

CRISSY SMITH

Were Chronicles 03 – Pack
Territory

pp&miss_ib



Adam White jest nowym Alfą Sfory, ale to Tasha Johnson jest u władzy.

Jako nowy Alfa, Adam White ma pełne ręce roboty. Musi wejść w swoją rolę tak gładko, jak to tylko możliwe, co łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Stan psychiczny jego ojca jest niepokojący, a jedna z nastolatek z jego Sfory właśnie uciekła. W poszukiwaniach pomaga mu kobieta z jego snów.

Tasha wie, że ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje nowy Alfa jest poszukiwanie jej zaginionej siostry. Mimo wszystko w porywie desperacji idzie do niego i prosi o pomoc. Gdy opuszczają swoje terytorium i udają się do miasta, jej głowę zaprzęta już nie tylko zaginięcie siostry. Adam zawładnął jej myślami i fantazjami.

Czy przeznaczeni sobie partnerzy mogą się odnaleźć, kiedy wokół nich dzieje się tak wiele? Czy będą w stanie zostawić za sobą cały świat, nawet jeśli będzie im dane przeżyć tylko kilka erotycznych chwil?

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki, jako jego prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. ponadto poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo!

ROZDZIAŁ 1

Adam White przeciągnął się, wchodząc tylnym wejściem do swojego domu. Nocny bieg w jego drugiej formie wspaniale go zrelaksował.

Otwierając szklane drzwi przesuwne i wchodząc do domu, wziął głęboki wdech, żeby zbadać wnętrze. Laura, jego siostra, była w kuchni i piekła dla rodziny oraz innych gości, którzy zapewne wpadną do nich. Uśmiechnął się czując zapach ciasta i ciasteczek. Siostra Adama zawsze gotowała wystarczająco dużo, żeby wykarmić całą armię, a jemu już napłynęła ślinka do ust w oczekiwaniu na te pyszności.¹

Spokojnie wziął następny wdech i odnalazł mężczyznę, którego szukał. Były Alfa Sfory, będący zarazem jego ojcem przebywał w swoim pokoju. Nie był tym zaskoczony. Christian spędzał cały swój czas albo w zajmowanym przez siebie pokoju, albo w swojej drugiej formie. Adam próbował z nim porozmawiać, aby wyciągnąć go z depresji, ale nic, co powiedział, czy zrobił nie pomogło.

Trzy miesiące wcześniej, jedna z młodych kobiet należących do Sfory została zaatakowana. Mindy nie była pierwszą, czy ostatnią ofiarą, ale tylko ona z *ich* watahy została napadnięta. Christian musiał żyć ze świadomością, że nie był w stanie ochronić członka własnej Sfory.

Adam, Laura i wielu innych członków watahy – nawet inne Alfy – mówili mu, że to nie była jego wina, ale on nadal się o to obwiniał. Jediną osobą, która wydawała się być zdolną dotrzeć do niego był jego przyjaciel, Logan.

Logan zatrzymał się w ich domu i codziennie rozmawiał z Christianem, powoli przywracając go do życia. Jednak, kiedy jego Afa, Gage dowiedział się, że jego partnerka spodziewa się dziecka, Logan musiał wyjechać i wrócić na własne terytorium. Zgodnie z oczekiwaniami Sfora Gage'a była w najwyższym stopniu gotowości, aby nic nie przytrafiło

¹ Dobra tu ciut przemodelowałam bo w oryginale było: „his mouth watered in anticipation” coś w stylu „jego usta nawodniły się w oczekiwaniu” jak domniemywam, więc byłoby do nosa.

się ukochanej Alfy, ani jej dziecku. Adam rozumiał to, ale egoistycznie pragnął, żeby Logan mógł zostać trochę dłużej.

Udał się do swojego biura. Na razie ojciec przynajmniej żył. Adam musiał tylko upewnić się, że nadal tak pozostanie. Dla zmiennokształtnych chęć zakończenia swego żywota po przeżyciu tragedii nie była niczym nadzwyczajnym. Tak długie życie i bycie świadkiem tak wielu rzeczy odciskało na nich swoje piętno.

Otwierając drzwi do biura Alfy, Adam wszedł do środka i włączył światło. Objął swoją nową pozycję zaledwie dwa miesiące temu i jak do tej pory niczego nie zmienił w tym pokoju, czy domu. Nie wiedział, czy kiedykolwiek to zrobi.

Rada, złożona z byłych Alf, która nadzorowała Sfory dała mu swoje błogosławieństwo na przejście kontroli nad watahą, ale Adam nadal miał wątpliwości, czy kiedykolwiek będzie na to gotowy. To była ogromna odpowiedzialność, a on nie chciał nikogo zawieść, a zwłaszcza ojca. Fakt, że nadal nie wyznaczył swojego zastępcy ciążył mu na sercu.

Myślał długo i intensywnie, kto nadawałby się na to stanowisko. Każdy Alfa wybierał własnych ludzi do pilnowania swoich pleców. Współpracownicy ojca zostali, kiedy przejął władzę, ale wiedział, że byli bardziej, niż gotowi, by odejść na emeryturę.

Kiedy dotarł do biurka, włączył komputer i zszedł, aż się uruchomi. W chwili, w której usiadł, rozległo się pukanie do drzwi. Starał się nie złościć z powodu tego najścia, ale było to trudne. Żywił nadzieję, że będzie miał trochę czasu dla siebie w późnych godzinach wieczornych. Chciał skończyć przeglądanie aplikacji na swojego Egzekutora. Odkładał to już wystarczająco długo.

Tasha Johnson idąc za strażnikiem weszła do domu Alfy i ruszyła korytarzem w dół. Kiedy dotarli do dużych, dębowych drzwi, wytarła spocone dłonie w jeansy. Nienawidziła przychodzić z rodzinnymi problemami do nowego Alf, ale nie wiedziała, do kogo innego mogłaby się z tym udać.

Niski głos, który powiedział im, żeby weszli, wysłał dreszcz wzdłuż kręgosłupa Tashy. Przygotowała się na spotkanie.

Strażnik otworzył drzwi i skinął na nią rozkazując jej tym samym, aby pozostała w miejscu. Procedura nakazywała, żeby czekała, kiedy jest anonsowana, a Alfa zdecyduje w tym czasie, czy udzieli jej audiencji. Tasha nie martwiła się zbytnio. Tak samo jak wcześniej jego ojciec, tak teraz Adam był już znany z poświęcania czasu członkom swojej Sfory. Kiedy strażnik wyszedł, zajrzała do środka i dobrze przyjrzała się nowemu przywódcy watahy.

Znała Adama od lat, choć nigdy nie byli ze sobą blisko i podziwiała go na odległość przez długi czas. Fakt, że miała stanąć z nim twarzą w twarz i to sama sprawiał, że żołądek skręcał jej się z nerwów.

Adam przytaknął, kiedy strażnik odezwał się do niego po cichu, po czym podniósł na nią wzrok, a ich spojrzenia się spotkały. Jasne, zielone oczy uwięziły ją, oddech opuścił jej pierś w odpowiedzi na intensywność, z jaką na nią patrzył.

Następnie uśmiechnął się, a wilgoć będąca wynikiem pożądania rozlała się po jej majteczkach². Zmieniła pozycję, aby zmniejszyć ucisk i odczuć ulgę, będąc bardziej niż pewną, że jeśli nie uspokoi swojego ciała, on wkrótce dowie się o wszystkim. Och, ten męczyzna wprost emanował surowym seksapilem.

Kiedy wstał i ruszył w jej kierunku, nie przegapiła dużego wybrzuszenia uwięzionego przez jeansy. Widok jego podniecenia nie pomógł w okiełznaniu jej własnego pożądania. Nie była pewna, czy to na nią tak reagował, ale jako kobieta mogła mieć jedynie nadzieję, że tak³. Potajemnie chciała, żeby pragnął jej tak samo, jak ona jego.

Strażnik bez słowa opuścił biuro i zamknął za sobą drzwi. Zapach Alfego otoczył ją, a Tasha walczyła, aby nie zamknąć oczu i nie zacząć głęboko oddychać.

- Bryan powiedział mi, że miałaś nagłą sprawę rodzinną i potrzebujesz mojej pomocy – powiedział pokazując, żeby usiadła.

Z trzęsącymi się nogami Tasha w końcu usiadła na zużytej kanapie obitej brązową skórą i położyła dłonie na kolanach. Zamiast pragnąć tego mężczyzny powinna się skoncentrować na sprowadzeniu swojej siostry z powrotem do domu. – Tak Alfo. Muszę porozmawiać z tobą o mojej siostrze, Crystal.

² Tu beta na mnie nakrzyczała, bo w oryginale było ciekłe pożądanie, ale to podobno nie po polsku hehe.

³ Nadzieja matką głupich, ale każda matka kocha swoje dziecko.

Usiadł na krześle naprzeciwko niej i pochylił się do przodu. – Słucham.

- Nie jestem pewna, czy ojciec powiedział ci o mojej rodzinie, kiedy przejąłeś władzę nad Sforą. – Była tak zdenerwowana, że mogła poczuć, jak kropelki potu zbierają się jej na czole. Nienawidziła mówić o swojej rodzinie i dzielić się z innymi bólem z przeszłości.

Mogła dostrzec współczucie w oczach Adama, kiedy odezwał się. – Dlaczego sama mi o tym nie opowiesz?

Zanim zaczęła wzięła głęboki oddech. – Pięć lat temu mój ojciec opuścił naszą rodzinę. Nadal nie jestem pewna dokąd wyjechał, ale matka nie przyjęła tego dobrze. Sześć miesięcy po jego odejściu zakończyła swoje życie i zostawiła mnie z Crystal. Miała wtedy jedenaście lat.

Przytaknął, ale nie skomentował. Doceniała, że pozwalał jej szybko opowiedzieć swoją historię. Im szybciej skończy, tym szybciej będzie mogła ponownie pogrzebać swój ból.

- Staralam się najlepiej jak mogłam, ale nie zawsze rozumiem, co ona przeżywa. Moja siostra, Crystal jest... nie-zmiennokształtną. – Tasha czekała na reakcję Adama. Bycie nie-zmiennokształtną było czymś upokarzającym dla jej siostry. Tasha widziała w Crystal jedynie jak wspaniałą była osobą bez względu na to, czy mogła zmieniać formę, czy nie. Nawet, jeśli jej nie rozumiała, zawsze respektowała życzenia swojej siostry. Niewielu ludzi znało prawdę, ponieważ większość członków Sfory uważała nie-zmiennokształtnych za coś gorszego.

- Mów dalej – powiedział delikatnie. Nie usłyszała, ani nie zauważyła niczego negatywnego z jego strony.

- Crystal miała ostatnio ciężki okres, dzieciaki w szkole dawały jej wycisk.⁴ Właśnie, dlatego myślę, że uciekła.

- Masz jakiś pomysł, dokąd mogła pójść? – Zapytał Adam, ale Tasha tylko się na niego patrzyła. Nie chciał jej zapytać o tą część historii z nie-zmiennokształtnością? Nie powiedział nic więcej, zamiast tego po prostu czekał na odpowiedź.

⁴ Tu kochane dzieci ciocia Krysia znów załączyła swą inwencję twórczą, bo w oryginale Crystal miała ostatnio ciężki okres z dziećmi w szkole, co brzmi zgoła dziwnie.

- Mam. Rozmawiałam z jej najlepszą przyjaciółką. Powiedziała mi, że Crystal rozmawiała przez internet z jakimś chłopakiem z miasta. Prawdopodobnie tam się wybrała. – Tasha mówiła szybko. – Mam jego imię i numer telefonu. Wciąż próbuję się do niego dodzwonić, ale nie odbiera. Jest od niej starszy i martwię się o to, co może jej zrobić.⁵

Adam pochylił się do przodu i położył dłoń na rękę Tashy. – Daj mi te informacje, a ja ją znajdę. Obiecuję.

Tasha mogła poczuć tży, które zebrały się w jej oczach. Omal się nie rozplakała w obliczu tak wielkiej ulgi. – Dziękuję Alfo. Dziękuję.

Ścisnął dłoń Tashy, zanim cofnął rękę. – Właśnie po to tu jestem. Masz te informacje przy sobie?

Tasha przytaknęła i wygrzebała ze swojej torebki mały notatnik. Nadal mrowiła ją dłoń w miejscu, gdzie dotknął ją Adam. – Wszystko zapisałam. – Wyrwała stronę z notatnika i wręczyła mu ją, mając nadzieję, że nie zauważył, jak trzęsą jej się ręce.

- Popracuję nad tym i dam ci znać, czego udało mi się dowiedzieć – powiedział wstając. Sięgnął w dół i pomógł jej się podnieść. Z trudem powstrzymała jęk, kiedy dotyk Adama ponownie sprawił, że przeszedł ją dreszcz. Piersi Tashy stały się pełniejsze i cięższe, w brzuchu poczuła motyle, a jej płęć zacisnęła się. To było niewiarygodne, jak bardzo mogła pragnąć jednego mężczyzny.

Stali blisko siebie, jednak nie na tyle, by się dotykać, patrząc się na siebie nawzajem przez kilka minut. Adam potrząsnął głową i cofnął się o krok. – Będziemy w kontakcie.

Tasha odwróciła się i wzięła głęboki, oczyszczający oddech. Musiała się uspokoić. Byłoby źle, gdyby padła do stóp Alfego błagając go, żeby ją wziął.⁶

- Dziękuję – wyszeptła, kierując się do drzwi, wiedząc, że i tak będzie w stanie ją usłyszeć.

⁵ Taaa tu się martwię moją siostrzyczką, co dała dyla do chłopaka, który może ją zgwałcić, a tu krowa tylko się jara na Adasia, nie ma to jak troskliwa starsza siostra.

⁶ Ja cię pierdziu, gdzie się podziały wszystkie silne laski, gdzie to faceci padają przed nimi na kolana błagając o możliwość ucałowania ich stóp?!

Cholera, z wilczymi zmysłami mógł zrobić znacznie więcej, niż tylko wyraźnie ją usłyszeć. Nie miała wątpliwości, że wiedział, jak bardzo go chciała. Jakby nie było, ona także była zmiennokształtnym wilkiem. Pokój był przesycony jego potrzebą.

Wyszła z biura z uśmiechem na twarzy. Czuła się tak, jakby minęło zbyt wiele czasu od momentu, kiedy po raz ostatni miała powód do radości.

Adam obserwował, jak Tasha opuszcza biuro. Jego penis pulsował od bliskości kobiety, a on poprawił spodnie siadając za biurkiem. Wystukał na klawiaturze imię, które podała mu Tasha i zaczął poszukiwania młodego mężczyzny, który miał jednego z członków jego Sfory, po czym podniósł telefon starając się do niego dodzwonić. Podobnie jak Tashy nie udało mu się z nim skontaktować, nikt nie odbierał.

Przeszukując internet również niczego o nim nie znalazł. Mając jeszcze jedną możliwość, żeby się czegoś dowiedzieć, wybrał numer do przyjaciela⁷. Numer kierunkowy przynależał do niezbyt oddalonego miasta. Szczęśliwie w tamtej okolicy miał kilku przyjaciół.

- Halo?

- Cześć stary, tu Adam.

- Adam! Jak leci? – Zapytał Cain, a Adam odczuł natychmiastowy spokój. Przyjaciel od zawsze miał na niego taki wpływ.

- Praktycznie bez zmian. – Nie mógł powiedzieć Cainowi prawdy. Przyjaciel był odpowiedzialny za śledztwo dotyczące napaści sprzed pół roku, a Adam badał wówczas sprawę razem z nim. Spędzili razem mnóstwo czasu podczas tych długich miesięcy i stali się nawet lepszymi przyjaciółmi, niż wtedy, kiedy byli zaledwie szczeniakami. Cain był również jedyną osobą, której Adam mógł się zwierzyć ze swoich obaw dotyczących ojca, który wydawał się być przytłoczony tym wszystkim. – Tata nie radzi sobie zbyt dobrze.

- Przykro mi – powiedział Cain. – Jest coś, co mogę zrobić? A może moja rodzina? Wiesz, że zrobimy wszystko, żeby pomóc.

⁷ Hehe poproszę o koło ratunkowe ☺

- Na razie nie wiem, co jeszcze można zrobić, ale dzwonię z innego powodu. – Adam wyjaśnił sprawę dotyczącą ucieczki nastolatki i podał Cainowi informacje o mężczyźnie, którego szukał.

- Rozejrzę się za tym dzieciakiem – obiecał. – Przyjeżdżasz?

Adam nie był zaskoczony tym pytaniem. Istniała duża szansa, że Crystal jest w mieście, a on powinien się tam rozejrzeć osobiście. Taki właśnie był. Cain znał go aż za dobrze. – Taaa, wyjadę jutro rano i przyjadę – odpowiedział.

- Pójdę pod ten adres i dowiem się, czy widziano tam dziewczynę – powiedział Cain, po czym Adam usłyszał w słuchawce jakieś szuranie. – Emily powiedziała, że musisz zatrzymać się u nas, jeśli zamierzasz spędzić noc w mieście.

Adam nie mógł powstrzymać szerokiego uśmiechu, który pojawił się na jego twarzy. Partnerka Caina była najśodsza, a zarazem najbardziej upartą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkał. Wyciskała z Caina siódme poty i trzymała Egzekutora w ciągłej gotowości.⁸ – Powiedz Emily, że będę zaszczycony.

Cain roześmiał się, a w następnej chwili w słuchawce rozległ się dźwięk całowania.

- Wracaj do swoich spraw stary, do zobaczenia rano – powiedział Adam sekundę przed tym, jak usłyszał pisk Emily, a Cain wybąkał pożegnanie.

Później Adam zamknął drzwi do biura i ruszył do swojego pokoju, gdy nagle wyczuł, że ktoś znajduje się na ganku. Zatrzymał się, bijąc się z myślami, czy powinien wyjść i porozmawiać z ojcem.

Decydując, że musi powiedzieć Christianowi o swojej jutrzejszej podróży do miasta, zawrócił i ruszył w kierunku, gdzie znajdował się jego ojciec. Kiedy wyszedł na zewnątrz w zimne, nocne powietrze, ujrzał byłego Alfę Sfory opierającego się o balustradę. Christian otworzył oczy, gdy Adam podszedł do niego.

- Jak się miewasz tato?

⁸ Czy my mówimy o tej samej Emily z poprzedniej części? O tej sierocie, co nawet wysmarkać się nie mogła bez zgody Caina? Hmm ciekawe, ciekawe, bardzo ciekawe.

Usta ojca wygięły się w uśmiechu. – Czuje się dobrze, synu.

Adam nie widział uśmiechu na ustach Christiana od tak długiego czasu, że teraz stał przez chwilę i rozkoszował się nim. – Jestem zaskoczony, że wciąż jesteś na nogach.

Ojciec wzruszył ramionami. – Wiem, że byłeś zajęty, a chcę zamienić z tobą kilka słów.

- Mogłeś mi przerwać. – Adamowi nie podobała się myśl, że jego ojciec musiał czekać, żeby z nim porozmawiać. Nic nie było bardziej ważne od jego rodziny. Miał nadzieję, że Christian to wiedział.

- Pomyślałem, że zakosztuję świeżego powietrza, gdy będę czekał na ciebie. – Kiedy ojciec zaczął wyglądać, jakby nie czuł się komfortowo, Adam przypomniał sobie, że starszy mężczyzna nie wchodził do biura, odkąd dowiedział się o ataku. Może powinien rozważyć wprowadzenie jakiś zmian, biorąc pod uwagę to wszystko. To mogłoby pomóc Christianowi ruszyć z miejsca. Tak naprawdę, to mogło pomóc im wszystkim. – Więc, o czym chciałeś ze mną porozmawiać?

Ojciec odwrócił się i podniósł głowę do góry. – Wiesz, zawsze kochałem nasze terytorium.

Adam zrobił to samo i zaciągnął się powietrzem, niosącym ze sobą znajome zapachy, które kojarzyły się z domem. – Tak samo jak ja.

Ojciec odwrócił się do niego, a Adam był zaskoczony ilością emocji odbijających się w jego oczach. – Nie mogę zapomnieć. Wiem, że chcesz, żebyśmy poczuł się lepiej, ale wszystko wokół przypomina mi o mojej klęsce.

Adam już otworzył usta, żeby zacząć się z nim sprzeczać, ale ojciec go ubiegł.

- Tak, mojej klęsce. To mogła nie być moja wina, ale gdybym zrobił pewne rzeczy inaczej, może nikt by jej nie skrzywdził.⁹

Adam nie wiedział, co powiedzieć. To nie była wina Christiana. To nie była niczyja wina z wyjątkiem szaleńca, który popełnił te straszliwe zbrodnie na najbardziej niewinnych

⁹ A gdyby ciocia wąsy miała, to by wujaszkiem została.

spośród nich wszystkich. Wiedział jednak, że nieważne, ile razy będzie to powtarzał swojemu ojcu, Christian nie będzie w stanie ruszyć z miejsca, dopóki sam sobie nie wybaczy.

- Logan zaprosił mnie na swoje terytorium – powiedział Christian, nadal patrząc mu prosto w oczy.

Adam przytaknął. – Myślę, że to świetny pomysł.

Ojciec otworzył usta i zamrugał kilka razy. – Naprawdę? – Zapytał zdziwionym tonem.

Adam skinął głową. – Z jakiegoś powodu Logan potrafi dotrzeć do ciebie. Jeśli przebywanie tu przeszkadza ci, myślę, że mała przerwa może być nawet wskazana.

- Zaskakujesz mnie synu. – Christian wyciągnął rękę i chwycił jego dłoń. – W dobrym tego słowa znaczeniu.

- Po prostu chcę, żebyś był szczęśliwy tato – powiedział Adam, mając na myśli każde wypowiedziane słowo. Jeśli nie mógł zatrzymać Logana na własnym terytorium, żeby został przy jego ojcu, to mogło mieć sens, aby Christian pojechał do niego. Adam nie mógł uwierzyć, że wcześniej sam na to nie wpadł. Ojciec nie opuszczał domu od ataku. To była szansa, żeby Christian opuścił Sforę i szczęśliwie znalazł jakieś miejsce dla siebie. Tak, im dłużej o tym myślał, tym bardziej podobał mu się ten pomysł.

- Dziękuję. – Christian ścisnął dłoń Adama, po czym cofnął rękę.

Adam zmrużył oczy i uśmiechnął się szeroko do ojca. – Zważywszy na to, że terytorium jest w najwyższym stanie gotowości, od kiedy Marissa dowiedziała się, że spodziewa się dziecka, nie mógłbyś być bardziej bezpieczny.

Dźwięk cichego chichotu ojca sprawił, że serce urosło mu ze szczęścia. – Nawet nie wiesz, jak bardzo masz rację. Teraz, powiedz mi, nad czym tak ciężko pracowałeś w swoim biurze.

Adam podzielił się z nim wszystkim, czego dowiedział się od Tashy.

- To dobra dziewczyna. Zrobiła wszystko, co było w jej mocy, żeby pomóc siostrze – skomentował Christian.

- Myślałem, żeby poprosić Marisę, aby porozmawiała z tą dziewczyną. Może jeśli spotka się z inną nie-zmiennokształtną i zobaczy, jak jest teraz szczęśliwa, to by jej pomogło – powiedział Adam.

- Myślę, że to świetne rozwiązanie. Logan przyjedzie po mnie jutro, żeby mnie zabrać. Kiedy dojadę na miejsce, porozmawiam o tym z Gagem.

- Doceniam to. Jutro wczesnym rankiem wyjeżdżam do miasta, ale zadzwoń do mnie, jak z nim porozmawiasz. – Adam cofnął się, ale ojciec zatrzymał go w miejscu kładąc mu dłoń na ramieniu.

Chwilę później starszy mężczyzna przytulił go. Adam powstrzymał łzy i uściskał ojca. Może, ale tylko może, wszystko jakoś się ułoży.

ROZDZIAŁ 2

Wciąż było jeszcze ciemno, kiedy Adam zamknął za sobą drzwi od domu i poszedł do swojego SUV-a. Wrzucił podręczną torbę podróżną do samochodu, odwrócił się i pobiegł prosto do Tashy.¹⁰

Dotarł do niej i podtrzymał ją, kiedy omal nie upadła. – Co ty tutaj robisz? – Zapytał z rękami nadal owiniętymi wokół jej ramion.

- Chcę jechać z tobą – powiedziała, po czym podniosła swój plecak, żeby mu go pokazać. Adam spojrzał kilka razy to bagaż, to na kobietę. – Skąd w ogóle wiedziałaś, że będę gdziekolwiek jechał?

Wyszczrzyła zęby w uśmiechu.

Czekał. Odkąd stał się Alfą, nauczył się cierpliwości. To nie zabrało więcej, niż minutę. Tasha zaczęła się wiercić i przestępować z nogi na nogę.

Przewróciła oczami, ale w końcu odpowiedziała. – Zająłeś się tym osobiście. Jest duża szansa, że Crystal przebywa w mieście, więc to logiczne, że jedziesz to sprawdzić.

Wszystko na czym mógł się skoncentrować to słowo „osobiście”. To tylko przypominało mu, jak bardzo *osobiście* chciał się zająć Tashą... co było ostatnią rzeczą, o której powinien teraz myśleć.

- Wiedziałaś, że będziesz chciał pojechać do miasta, więc zamierzam jechać z tobą – oświadczyła ponownie.

- Absolutnie, nie ma mowy. – Nie było takiej możliwości, żeby zabrał ze sobą kobietę i wpakował ją w jakiegokolwiek kłopoty. Taaa, to była dobra wymówka.

¹⁰ To nie mnie się coś urwało, że mamy taki przeskok, tylko autorka tak to opisała.

- Musisz mnie zabrać ze sobą. – Zadarła głowę do góry, a Adam obserwował jak czarne, jedwabiste pasma rozsypują się na jej ramionach.

- Musisz tu zostać – kłócił się z nią.

Tasha skrzywiła się, rzuciła swój plecak na ziemię, zacisnęła dłonie w pięści i wsparła je na biodrach. – Oczekujesz, że moja siostra tak po prostu wsiądzie z tobą do samochodu, bo tak jej każesz? Ona jest nastolatką i nadal uważa się za mądrzejszą od innych.

Adam nie pomyślał o tym i nie spodobało mu się, że ona to zrobiła. – Jestem jej Alfą. Jeśli jej powiem...

Tasha roześmiała się, a jego penis zaczął twardnieć.

- Jest również nastolatką, która właśnie teraz czuje się zagubiona. Alfa Sfory nie zmieni tego.

Miała rację. Jeśli Crystal czuje się tak bardzo zagubiona, żeby wyjechać i zatrzymać się u mężczyzny, którego w ogóle nie zna, to bycie jej Alfą będzie miało niewielkie znaczenie. Jeśli zabierze ze sobą Tashę, przynajmniej będzie ją miał przy sobie, żeby pomogła mu poradzić sobie z nastolatką.¹¹

Przyglądał się jej zastanawiając się, jak długo będą igrac z ogniem. Prędzej, czy później jedno z nich się sparzy. Napięcie seksualne pomiędzy nimi paliło się żywym ogniem.

Westchnął wiedząc, że nie ma innego wyboru. Dodatkowo mógł wykorzystać ten czas na rozmowę z Tashą o zabranii Crystal na spotkanie z Marissą.

Podniósł z ziemi plecak, który wcześniej tam rzuciła. – Wsiadaj do samochodu.

Nie napawała się triumfem. Przeciwnie, skinęła tylko głową, odwróciła się i otworzyła drzwi od strony pasażera.

Tasha wydała westchnienie ulgi, kiedy wysokie, miejskie budynki pojawiły się w zasięgu wzroku. Siedzenie obok Adama i trzymanie rąk przy sobie było istną torturą.

¹¹ Adam nie ładnie, nie ładnie, takie słabe wymówki i po co? Tylko, żeby ją do wyra zaciągnąć.

Podtrzymywał konwersację na błahe tematy, a Tasha wiedziała, że starał się odciągnąć jej myśli od siostry. Udało mu się sprawić, że zapomniała o powodzie, dla którego jechali do miasta, ponieważ nie mogła przestać gapić się na jego ręce, które ścisnęły kierownicę.

Fantazjowała, jakby to było mieć te dłonie na swoim ciele. Mogła niemal poczuć, jak te silne ręce rozdzielają jej nogi i przesuwiają się w górę ud, aż do jej obnażonej płci.

Och, mogła wyobrazić sobie te zręczne palce drażniące wejście do jej ciała, podczas gdy jej soki wypływałyby z niej i powlekały je. Wcisnąłby je do środka, a jej ciało zacisnęłoby się.

W wyniku orgazmu...

- Tasha?

Głowa Tashy podskoczyła, kiedy zdała sobie sprawę, że całkiem odplynęła. Miała przemoczone majteczki, a skoro *sama* potrafiła wyczuć podniecenie w małej, zamkniętej przestrzeni, to wiedziała, że Adam też to mógł to zrobić.

Odchrząknął dwukrotnie zanim się odezwał. – Jesteśmy na miejscu.

Wiedziała, że nie wymyśliła sobie chrapliwego tonu w jego głosie, kiedy poprawił się na siedzeniu, nie robiąc kompletnie nic, by ukryć potężną erekcję tworzącą namiot z jego jeansów.

Tasha starała się odciągnąć wzrok od lędźwi Adama, ale zamiast tego przyłapała się na oblizywaniu warg. Niski jęk, jaki wydał sprawił, że spojrzała w górę na jego twarz.

Zaczął pochylać się do przodu, a oczy Tashy zamknęły się. Ich usta dzieliło od siebie zaledwie uderzenie serca, kiedy ktoś nagle zastukał w szybę od strony pasażera. Odskoczyli od siebie, Tasha obejrzała się do tyłu i zobaczyła wysokiego mężczyznę, uśmiechającego się i machającego do nich.¹²

Adam jęknął i odpiął pas bezpieczeństwa. – To mój przyjaciel, Cain.

¹² Hahaha Cain to jednak wredna bestia. Stoi i się cieszy, a jak sam latał za Emily...

Tasha również odpięła pas, a drugi mężczyzna otworzył dla niej drzwi. Podniecenie zniknęło, kiedy twarz zapłonęła jej ze wstydu. Jeszcze chwila i nie wiadomo, co zobaczyłby przyjaciel Adama. Była bardziej, niż gotowa, by wyrzucić zdrowy rozsądek za drzwi i wspiąć się Adamowi na kolana.

Potrząsnęła głową i zignorowała szeroki, drażniący uśmiech przyklejony do twarzy Caina. Odmówiła również spojrzenia na Adama. To będzie długa wizyta.

Adam patrzył się gniewnie na Caina, ale przyjaciel tylko kołysał się stojąc na podszwach stóp i uśmiechał się szeroko. Mógł zobaczyć Emily i Tony'ego, starszego brata Caina, czekających przed wejściem do budynku, więc położył rękę na drobnych plecach Tashy i poprowadził ją ku nim.

Przywitał Emily, całując ją w policzek i uścisnął dłoń Tony'ego. Nie był z Tony'm tak blisko jak z Cainem, ale miał do niego duży szacunek – jak wszyscy.

- Nie wiedziałem, że jesteś w mieście – przywitał go.

Tony poklepał Adama po plecach i ruszył przed siebie w kierunku wejścia do budynku, udzielając w międzyczasie odpowiedzi. – Wcześniej miałem spotkanie z Radą Alf i zaprzyjaźnionymi z nami urzędnikami państwowymi.

Cóż, to wszystko wyjaśniało. Niedawno Rada postanowiła wyjść z ukrycia i uświadomić opinię publiczną, że zmiennokształtni naprawdę istnieją. Rząd pomagał paranormalnym istotom ujawnić się.

- Państwowymi? – Zapytała Tasha.

Wszyscy zmiennokształtni wiedzieli o ujawnieniu się przed społeczeństwem, ale tylko kilku wiedziało o pomocy, jaką otrzymywali od rządu. Doszli do windy, a Tony zerknął na Adama zanim udzielił odpowiedzi.

Adam skinął głową na znak, że może jej powiedzieć.

- Otrzymujemy niewielką pomoc w związku z ujawnieniem się – odpowiedział.

- Od rządu? – Dopytywała się Tasha.

Drzwi windy otworzyły się i weszli do środka. – Tony jest tutaj, ponieważ będzie twarzą wszystkich Sfor. Kiedy wyjdzie na jaw, że zmiennokształtni istnieją, stanie przed światem i pokaże opinii publicznej, że jesteśmy tak samo normalni jak oni.

Tasha wyglądała, jakby nad tym myślała, więc Adam skupił uwagę na Cainie. Jeśli jego ręka nadal spoczywała na jej plecach nikt nie musiał o tym wiedzieć.

- Masz dla mnie jakieś informacje? – Zapytał Caina.

- Jasne, że tak – odpowiedział Cain, gdy rozległ się dźwięk dzwonka, a drzwi windy otworzyły się.

Ruszyli w dół małym korytarzem w kierunku otwartych drzwi. Adam zerknął na Caina, ale to Emily odpowiedziała na jego niewypowiedziane pytanie.

- Cain był tak podekscytowany spotkaniem z tobą, że wybiegł ledwo otwierając drzwi – wyjaśniła.

Cain zarzucił jej rękę na ramiona i przytulił mocno. – Ona żartuje – powiedział, kiedy Tony i Tasha wybuchnęli śmiechem.

Adamowi zrobiło się cieplej na sercu. Widząc lekki rumieniec na twarzy Caina miał przeczucie, że Emily wcale nie żartowała.

Adam usiadł obok Tashy, podczas gdy Cain, Emily i Tony dyskutowali o najlepszym sposobie na rozpoczęcie poszukiwań Crystal. Cain był w stanie namierzyć adres dzięki imieniu i numerowi telefonu. Bycie Egzekutorem Sfory sprawiło, że Cain posiadał bardzo dobrze rozwinięte umiejętności śledcze.

Dowiedział się również, że Mike Lawson miał przeszłość kryminalną. Przeważnie składały się na nią oskarżenia dotyczące drobnych kradzieży i handlu narkotykami, ale były na tyle poważne, że musieli odzyskać Crystal tak szybko, jak to tylko możliwe.

- Nikogo nie było w mieszkaniu, kiedy poszedłem tam wczoraj w nocy – powiedział Cain. – Ale kiedy porozmawiałem z sąsiadami, podali mi kilka nazw klubów, do których lubi uczęszczać.

- Crystal jest za młoda, żeby wejść do któregoś z tutejszych klubów – kłóciła się Tasha.

Adam wyciągnął do niej rękę i chwycił jej dłoń. – Znajdziemy ją.

Tasha skinęła głową i zamrugła, by odgonić łzy.

- Czemu sami nie ustalicie planu, a ja w tym czasie pokażę Tashy pokój gościnny? – Zapytała Emily wstając.

Cain również wstał, a uwadze Adama nie uszło, jak pogładził bok swojej partnerki. Cain mrugnął do niego, kiedy kobiety wyszły z pokoju.

- Muszę powiedzieć, że nigdy nie przypuszczałem, że ujrzę cię w takim stanie – przyznał Adam patrząc się na przyjaciela.

Cain usiadł z powrotem i skrzyżował wielkie ręce na piersi. – Co to miało znaczyć?

Adam podniósł ręce w wyrazie udawanej kapitulacji. – Nic stary, po prostu wydajesz się być taki... taki...

- Pod pantoflem! – Dodał Tony, a Adam zamilkł.¹³

Oczy Caina zwęziły się, a Adam odchylił się do tyłu, by zejść z linii ognia. W następnej chwili wielki Egzekutor zaskoczył go, uśmiechając się. – Tylko poczekaj – powiedział. – Poczekaj, aż spotkasz własną partnerkę.

Tony jęknął, a Adam spojrzał przed siebie na hol, w którym zniknęły kobiety. Czy to możliwe? Nie wiedział za dużo o parowaniu. Matka zmarła, kiedy jeszcze był młody i miał tylko kilka wspomnień z nią związanych.

Nie wiedział, czy Tasha jest jego partnerką, czy nie, ale jedna rzecz była jasna. Nigdy w życiu nie żywił do żadnej kobiety tak mocnych uczuć.

Pociąg, jaki czuł do płci przeciwnej w przeszłości bladł w porównaniu do gorącej, palącej potrzeby, która go trawiła, kiedy Tasha była w pobliżu.

¹³ Tony – mój idol ©

Nie zdawał sobie sprawy z tego, że całkiem pogrążył się we własnych myślach, dopóki nie usłyszał śmiechu Caina i Tony'ego.

Po nieudanym dniu spędzonym na przeszukiwaniu miasta za jakimkolwiek śladem jej siostry, Tasha przebrała się w parę ciasnych jeansów biodrówek i skąpy, fioletowy top. Nie przywiozła ze sobą niczego, co nadawałoby się do klubu, gdzie zamierzali rozejrzeć się za Crystal. Na szczęście nosiła ten sam rozmiar co Emily, która pożyczyła jej trochę swoich ubrań.

Szczotkowała czarne włosy, dopóki nie stały się lśniące, po czym nałożyła zwykły makijaż. Patrząc na siebie w lustrze stwierdziła, że wygląda całkiem nieźle.

Drzwi za nią otworzyły się, odwróciła się i zobaczyła swojego Alfę. Usta mu opadły i zagapił się na jej piersi. Podekscytowana jego uwagą stała bez ruchu. Byłaby zażenowana, gdyby nie wielka erekcja prężąca się w jego czarnych spodniach.

Tasha przyjrzała mu się, kiedy jego oczy nadal wypalały dziury w jej ciele. Mierząc zaledwie sześć stóp wzrostu, był niższy, niż większość mężczyzn w mieszkaniu, ale przy jej niespełna pięciu i pół stopach był idealny. Cały był ubrany na czarno – spodnie i koszula z długim rękawem. Ciemnobrązowe włosy opadały mu na czoło. Świerzbili ją palce, żeby ich dotknąć i odgarnąć je na bok.

Musiał myśleć o tym samym, ponieważ zanim zdążyła zorientować się co się dzieje, wykonał kilka dużych kroków znalazł się tuż przy niej, a jego ręce wplątały się w jej włosy.

- Jeśli nie chcesz, żebym cię pocałował, to lepiej powiedz mi to teraz – powiedział ochrypłym głosem.

Tasha nie mogła zaprzeczyć temu, czego pragnęła, więc oblizała usta i przytaknęła. – Też cię chce.

Oczy Adama zwęziły się na chwilę przed tym, jak jego usta opadły nakrywając jej. Wcisnął język pomiędzy jej wargi, a ona chętnie je przed nim rozchyliła.

Adam natychmiast przejął kontrolę nad pocałunkiem, żądając i wciągając ją w erotyczny taniec. Ich języki ocierały się o siebie, współgrając ze sobą, podczas gdy ich ciała docisnęły się do siebie tak, że mogła poczuć jego podniecenie naciskające na jej brzuch.

Jęknęła w usta Adama, kiedy jego ręce przesunęły się w dół i objęły jej pośladki. Tasha docisnęła się do niego, w poszukiwaniu wyzwolenia dla swojej pulsującej cipki. Przygryzł jej górną wargę, nim wessał ją do swoich ust. Podnosząc jedną nogę, owinęła ją wokół jego pasa i zaczęła się poruszać. Puścił jeden z jej pośladków i wsunął rękę pomiędzy jej nogi. Pociemniało jej przed oczami, kiedy nacisnął kciukiem na jej opuchniętą lechtaczkę.

Ciało Tashy napięło się, była wystarczająco blisko wyzwolenia, aby niemal je czuć. Płeć pulsowała jej z potrzeby, żeby zostać wypełnioną i stwardniały jej sutki zmieniając się w dwie, twarde grudki. Czysta przyjemność rozgrzewała jej skórę, dopóki ktoś nie odchrząknął. Zaskoczona, odskoczyła od Adama.

Rumieniec zabarwił jej twarz, kiedy wyrzała zza Adama i zobaczyła Caina stojącego w otwartych drzwiach.

Niemalże zbałamuciła swojego Alfę dążąc do orgazmu. Nigdy, w całym swoim życiu nie zachowała się tak bezmyślnie i zdzirowato. Dodatkowo była sfrustrowana, potrzebująca i zmieszana. Zerknęła na Adama.¹⁴

Nie wyglądał dużo lepiej od niej, kiedy tak dyszał i się poprawiał. – Masz najgorsze wycucie czasu – poskarżył się.

- Przepraszam – rzucił w ich kierunku, ale szeroki uśmiech widoczny na jego twarzy przeczył słowom. – Wszyscy jesteśmy gotowi i czekamy w salonie, ale jeśli wy dwoje potrzebujecie jeszcze kilku minut...¹⁵

Adam warknął na swojego przyjaciela, a Tasha spojrzała do góry na niego. Oczy mu świeciły, ale wydawał się odzyskiwać kontrolę nad swoim ciałem. – Nie, jesteśmy gotowi.

Zaoferował Tashy swoją rękę, a ona ją przyjęła i pozwoliła mu się wyprowadzić z pokoju.

¹⁴ Zła, zła i zdzirowata Tasha. A tak na serio to przeszkadza mi tylko, że jej siostra jest Bóg wie gdzie i cholera wie z kim, a ona się gździ i tylko to jej we łbie.

¹⁵ Taaa on jednak jest chamem hihhi

Nikt nic nie powiedział, kiedy spotkali się z resztą przy drzwiach frontowych i zeszli po schodach, idąc do swoich samochodów, choć byli w stanie wyczuć co było grane pomiędzy nimi.

Była równie zażenowana, co rozczarowana, że im przerwano.

Adam skrzywił się, gdy głośna muzyka zaatakowała jego uszy. To był już trzeci klub, który odwiedzali, a on zaczynał być zmęczony tymi tłumami i muzyką.

Nigdzie nie było śladu po dziewczynie. Rozdzielili się, żeby zajrzeć do wszystkich miejsc, które mieli na liście. Ten klub był ostatnim, który miał odwiedzić razem z Tashą. Rozmawiał z Cainem i Tonym, ale oni również nie mieli szczęścia. Cain zabronił Emily wzięcia udziału w poszukiwaniach i ku zaskoczeniu Adama, zgodziła się na to. Może ta dwójka wypracowała sobie pewne sposoby radzenia sobie z tym całym sparowaniem.

Tasha wskazała na tył klubu, a Adam z ciężkim westchnieniem przytaknął. Krążyli po sali, rozglądając się za nastolatką. Kiedy już niemal doszli do drugiego końca klubu, Tasha chwyciła go za rękaw i pociągnęła.

- Jest tutaj!

Adam przyjrzał się mężczyznom siedzącym przy stoliku, otaczającym dziewczynę. Kobieta trzymała łokcie oparte na blacie i wyglądała żałośnie.

- Mogę ją stąd zabrać, ale jeśli zaczną ze mną walczyć, może być paskudnie. – Przyciągnął Tashę bliżej siebie, aby móc mówić wprost do jej ucha. – Zamierzam zadzwonić po Caina i Tony'ego. Stań przy ścianie i miej na nią oko.

Tasha skinęła głową i podeszła do ściany znajdującej się z tyłu. Z tego miejsca miała dobry widok na stolik, ale jednocześnie była niewidoczna dla siedzących przy nim.

Adam odszedł kawałek dalej i wykonał telefon, zanim wrócił do Tashy. Stała w tym samym miejscu, starając się pilnować swojej siostry, kiedy ogromny, łysy mężczyzna ubrany w skórę zaczął do niej uderzać. Adam poczuł, jak warknięcie buduje się głęboko w jego piersi

i zacisnął dłonie w pięści, próbując się opanować. Przedzierając się przez tłum poszedł do niej i obcego mężczyzny, po czym zbliżył się do Tashy i docisnął swoje ciało do jej.¹⁶

- Cześć kotku – powiedział wystarczająco głośno, żeby drugi mężczyzna go usłyszał.

Podjmując grę, Tasha otarła się o niego i przebiegła rękami po jego klatce piersiowej. – Co tak długo?

Adam przejechał ręką po jej głęboko wyciętym topie, który miała na sobie, czując jak twardnieją jej sutki. Następnie spojrzał ponad nią na drugiego mężczyznę. – Mogę w czymś pomóc?

Duży mężczyzna pokręcił głową i odszedł. Tasha pochyliła się w kierunku Adama i wybuchnęła śmiechem. – Myślę, że go przestraszyłeś.

Adam skubnął jej ucho zębami. – I dobrze. Teraz pilnuj siostry.

Tasha przytaknęła, a Adam przesunął się tak, żeby bardziej ją osłonić, dając jej wystarczająco dużo miejsca, aby mogła przekręcić głowę i obserwować nastolatkę.

Dzika potrzeba, by oznaczyć kobietę, którą trzymał w ramionach omal nie zawładnęła jego ciałem. Nie wiedział, czy to było wezwanie jego partnerki, ale każdy instynkt wewnątrz niego krzyczał, aby uczynić Tashę jego. I tylko jego. Adam walczył z instynktami, ale uważał, że nie zaszkodzi, jeśli inni będą wiedzieli, że jest zajęta. Przebiegł językiem od jej podbródka, aż do ucha. Tasha zadrżała, ale nie spuściła oczu z siostry.

Zassał do ust płatek jej ucha i przygryzł miękką skórę. Jęknęła i docisnęła się do niego.

- Twoja skóra jest taka miękka. Chciałbym oznaczyć ją moimi ustami, rękami, ciałem – wyszeptał.

Nadal patrząc na stolik, Tasha przesunęła rękami w dół jego klatki piersiowej do miejsca, w którym wybrzuszenie napierało na jego rozporek. Przesunęła nimi w górę i w dół, zanim go ścisnęła.

¹⁶ Samiec dominujący jest zły, i musi oznaczyć co jego – dobrze, że nie tak jak to robią psy hehe

Wykonał pchnięcie, dociskając się do jej dłoni, po czym zacisnął usta na jej szyi. Penis Adama był wystarczająco twardy, aby wbijać się pomiędzy jej palce. Po tym, jak wcześniej im przerwano, praktycznie błagał o wyzwolenie.

Wiedząc, że jeśli nadal będzie go dotykać, to zatraci się. Adam nakrył dłońmi nadgarstki Tashy i przeniósł je nad jej głowę. Ponownie jęknęła, wyginając ciało w łuk i dociskając się do niego.

Kiedy jej powieki zaczęły opadać, podrażnił językiem jej małżowinę uszną i wyszeptał – Trzymaj oczy szeroko otwarte.

- Ugh – poskarżyła się, ale wypełniła jego prośbę.

Usatysfakcjonowany, Adam przesunął swoje usta z jej ucha w dół, liżąc i ssąc skórę Tashy.

Przeszkodziło mu niejasne ukłucie świadomości i powiedziało, że Cain i Tony już przyjechali. OdrYWając się od Tashy chwycił jej podbródek. - *Dokończymy to.*

Ciemne oczy Tashy rozświeciły się, po czym oblizwała usta. – Obiecanki cacanki.

Przechwytnijąc spojrzenie Caina, Adam skinął w kierunku stolika. Cain i Tony ruszyli przed siebie, oddalając się od drzwi frontowych i idąc w tym kierunku, a Adam chwycił Tashę za rękę i trzymał ją blisko siebie, kiedy podchodzili do stolika.

Wszyscy dotarli na miejsce w tym samym czasie.

- Tasha! – Powitała ją młoda kobieta z zaskoczeniem.

Reszta osób siedzących przy stliku odwróciła się w ich kierunku.

- Idziemy Crystal. Zabieram cię do domu – powiedziała surowo Tasha.

Adam nie przegapił wyrazu ulgi odbijającego się na twarzy nastolatki, kiedy wstała. Zanim zdążyła się odsunąć od stolika, mężczyzna siedzący po jej lewej chwycił ją za nadgarstek.

- Nie skończyliśmy jeszcze imprezować kotku. Siadaj z powrotem. – Szarpnął ją, a dziewczyna wylądowała na jego kolanach.

Adam warknął, ale nim zdążył cokolwiek zrobić, Tony pochylił się nad stolikiem. – Puść dziewczynę. – Kiedy mężczyzna roześmiał się, Tony spojrzał przez ramię. – Widzicie tamtych dwóch mężczyzn?

Wszyscy spojrzeli w tamtym kierunku, rzeczywiście, dwaj ogromni, wytatuowani mężczyźni stali zaledwie kilka stóp od nich.

- Ci dwaj są ochroniarzami z klubu. Nie spodoba im się, że przyprowadziliście tu niepełnoletnią dziewczynę, ale prawdopodobnie was nie zabiją. – Tony wyprostował się i podniósł głos, aby się upewnić, że wszyscy siedzący przy stole usłyszą resztę jego wypowiedzi. – Ale tych dwóch? – Spojrzał na Adama i Caina. – Nie mogę tego obiecać.

Mężczyzna puścił Crystal, która wpadła w ramiona Tasy. Adam skinął głową do Tony'ego, wiedząc, że opanował sytuację i wyprowadził obie kobiety z klubu.

Crystal płakała w ramionach Tashy i mówiła, jak jej jest przykro.

ROZDZIAŁ 3

Adam patrzył jak Tasha trzyma w objęciach płaczącą siostrę. Wrócili z powrotem do Caina, gdzie mieli zaprowadzić Crystal do jednego z pokoi gościnnych.

- Przepraszam – szlochała Crystal. – Chciałam tylko zobaczyć, jak to będzie poza Sforą.

Tasha poklepała ją po plecach i powiedziała spokojnym głosem. – Wiem kochanie, ale już nigdy więcej nie możesz zrobić tego ponownie. Miałaś dużo szczęścia, że nie przytrafiło ci się nic złego.

- Wiem! Ale po tym, jak dotarłam do miasta byłam zbyt przerażona, żeby do ciebie zadzwonić – wyjaśniła Crystal.

- Zawsze możesz do mnie zadzwonić – zapewniła ją Tasha, a Adam poczuł, jak serce mu się łamie na myśl o tym wszystkim, z czym musiały się zmierzyć te dwie kobiety.

Nastolatka spojrzała w górę na niego i zarumieniła się. – Przepraszam Alfo. Wiem, że muszę zostać ukarana, ale proszę nie wiń o nic Tashy.

Adam splótł ręce za plecami i podszedł do krawędzi łóżka. – Mogłaś zostać poważnie ranna lub jeszcze gorzej. – Pokręcił głową w wyrazie rozczarowania, a Crystal opuściła wzrok.

- Ale myślę, że zostałam już wystarczająco ukarana – powiedział, a jej wzrok ponownie spotkał się z jego. – Mimo wszystko chcę, żebyś porozmawiała z moją przyjaciółką.

Dziewczyna zrobiła minę i przewróciła oczami. – Nie muszę iść do psychiatry.

Adam zachichotał. – Ta kobieta nie jest psychiatrą. To partnerka pewnego Alfya, a tak się składa, że jest on moim bardzo dobrym przyjacielem.

Dziewczyna wyglądała na zmieszaną, ale przytaknęła. – W porządku.

Adam uśmiechnął się do niej i przykucnął przy łóżku, żeby znaleźć się na tym samym poziomie, co ona. – Myślę, że wy dwie macie ze sobą wiele wspólnego. Będziesz mogła z nią porozmawiać o rzeczach, o których nie możesz porozmawiać z nikim innym.

- Jakich rzeczach? – Zapytała podejrzliwie.

- Marissa również jest nie-zmiennokształtną.

Oczy Crystal rozwarły się szeroko, a usta otworzyły się, kiedy szczeka jej opadła. – Ona jest nie-zmiennokształtną i jest sparowana z Alfą?

Adam wstał wiedząc, że dał dziewczynie wystarczająco dużo rzeczy do przemyślenia, aby powstrzymać ją przed kolejną ucieczką. – Tak. Miała trudne dzieciństwo, ale sama ci o tym opowie. Najważniejsze jest to, że będziesz mogła jej powiedzieć jak się czujesz, a ona cię zrozumie. – Napotkał spojrzenie Tashy i uśmiechnął się. – Teraz pozwolę wam się przespać. Jutro czeka nas długa droga.

Adam zaczął wychodzić z pokoju, ale zatrzymał go głos Crystal. – Dziękuję Alfo.

Odwrócił się i mrugnął do niej. – Bardzo proszę.

Chichotała, kiedy zamkał drzwi.

Adam szedł w dół korytarzem do salonu, ale zatrzymał się w drzwiach. Emily siedziała okrakiem na Cainie, oboje byli pogrążeni w głębokim i zmysłowym pocałunku. Uśmiechnął się szeroko i ruszył przed siebie, wchodząc do pokoju. Nie chodziło tylko o to, że kanapa była jego łóżkiem na dzisiejszą noc, ale również o fakt, że Cain bawił się za dobrze. Wyglądało na to, że mała zemsta będzie w porządku.

- Nie przeszkadzam, prawda? – Zapytał niewinnie.

Odskoczyli od siebie, a Cain jęknął. – Zgaduje, że zasłużyłem sobie na to.

Emily zaczęła schodzić z jego kolan, ale owinął ramię wokół niej, trzymając blisko siebie.

- Tak, zasłużyłeś – powiedział Adam i uśmiechnął się do Emily. Roześmiała się i szturchnęła Caina w żebra.

- Karma kotku – drażniła się ze swoim partnerem.

Śmiech Caina wypełnił pokój, a Adam rozluźnił się czując, że stres kilku ostatnich dni zaczyna opuszczać jego ciało.

Po prostu stał tak, kiedy Cain zmagał się z intensywnymi uczuciami do swojej partnerki. Z ulgą stwierdził, że Cain i Emily wydają się żyć w pokojowym związku. To dawało mu nadzieję na własną przyszłość. Jednego był pewien, wiązała się ona z Tashą.

Po otrzymaniu pocałunku od Emily i uściśnięciu dłoni Caina, Adam pożegnał się i ruszył w długą podróż do terytorium Gage'a Wolfa. To był pierwszy raz, kiedy przekroczył obszar innego Alfę jako przywódca swojej własnej Sfory. Wiedział, że wszystko będzie wyglądało teraz trochę inaczej. Jako Alfie będą mu okazywać respekt i wywyższać ponad innych. Adam nadal jeszcze nie przywykł do tego.

Pogrążony w swoich myślach, wzdrygnął się, kiedy Tasha złapała go za ramię.

- Przepraszam. – Szybko go puściła.

Adam przeklął samego siebie i posłał jej uśmiech. – Nie, to ja przepraszam. Właśnie myślałem o terytorium Gage'a – powiedział, nie chcąc, aby myślała, że nie lubi jej dotyku.

- To tam przebywa twój ojciec, prawda? – Zapytała cicho, nie podnosząc głosu.

Adam spojrział we wsteczne lustro i zobaczył śpiącą Crystal. Rozluźnił uchwyt na kierownicy i zerknął szybko na Tashę. Zastanawiał się, co członkowie drugiej Sfory pomyślą o jego rodzinie. Podczas, gdy wszyscy zdawali się przyjmować jego awans na Alfę całkiem dobrze, on nie chciał brać tego za coś pewnego.

- Tak, odwiedza tam starego przyjaciela – wyjaśnił.

- Logana? – Zapytała.

Adam przytaknął. – Mój ojciec i Logan są przyjaciółmi od długiego czasu. Lata temu byli Egzekutorami w swoich Sforach, więc pracowali razem i stali się przyjaciółmi.

- To dobrze, że ma przyjaciela. – Tasha ponownie dotknęła jego ramienia. – Wszystko będzie z nim w porządku.

Adam znów spojrzął w lusterko wsteczne zanim się odezwał. – Nie wiem, czy tak będzie.

Tasha zaczęła przesuwając dłoń w górę i w dół jego ręki. Podczas, gdy on był pewien, że miała zamiar go pocieszyć, to miało większy wpływ na jego ciało. A on nie chciał jej powstrzymać.

- Wierzę w to. Twój ojciec był wspaniałym Alfą. Przejdzie przez to. Miał rację przekazując ci pieczę nad Sforą i dając sobie szansę na coś innego – powiedziała Tasha, a szczerość pobrzmiwająca w jej głosie ścisnęła go za serce.

- Dziękuję – powiedział, to znaczyło dla niego więcej, niż cokolwiek innego.

Zjechała ręką w dół i splótła swoje palce z jego zanim rozsiadła się wygodnie w fotelu i zamknęła oczy.

Napięcie, które wzrastało, kiedy rozmawiali o jego ojcu zaczęło opadać, gdy siedzieli cicho. To było miłe – okazja do siedzenia z kimś w ciszy. Podczas, gdy siedząc w domu stale wydawało mu się, że otaczają go ludzie, chcący czegoś od niego, jako od Alfę, mógłby przywyknąć do znajdowania pociechy w towarzystwie Tashy.

Nie wiedział, czy to w ogóle było możliwe, ale by się tego dowiedzieć musiał spróbować. Był pewien, że Tasha jest jego partnerką. Potrzebował jej uspokajającego wpływu niemal tak bardzo, jak pragnął jej.

A jak on jej pragnął.

Penis nie opadł mu z połowicznej erekcji odkąd Tasha weszła do jego biura kilka dni temu. Nie miało znaczenia, jak wiele razy się masturbował. Był niezaspokojony. Jeśli wkrótce nie posmakuje jej słodkiego ciała, będzie musiał pobiegać. Wilk Adama musiał zostać uwolniony.

Nie tylko potrzebował fizycznego wyzwolenia, ale musiał się również zająć zwierzęciem mieszkającym w nim, które drapało, aby je wypuścić. Wilk nie rozumiał, dlaczego nie dba o jego potrzeby. Czasem po prostu było łatwiej pozwolić zwierzęciu przejąć kontrolę.

To był kolejny powód, dla którego potrzebował swojej partnerki – aby zatrzymała go w ludzkiej formie.

Tasha usnęła, kiedy dotarli do ostatniego etapu swojej podróży. Adam trzymał jej dłoń w swojej, ciesząc się tą namiastką fizycznego kontaktu.

Kilka chwil później Adam skręcił i wjechał na utwardzoną drogę, która prowadziła do bramy wjazdowej na terytorium Gage'a. Sięgnął do przodu i przesunął dłonią po twarzy Tashy. Jęknęła, otworzyła oczy i wyprostowała się na siedzeniu.

- Jesteśmy prawie na miejscu – powiedział.

Przetarła zaspane oczy, zanim sięgnęła do tyłu i potrząsnęła siostrę, żeby się obudziła. – Crystal. Obudź się kochanie, jesteśmy na miejscu.

Nastolatka usiadła i przeciągnęła się.

Adam obserwował w lusterku wstecznym, jak dziewczyna zaczyna rozglądać się po okolicy. Był zadowolony z faktu, że mógł dać Crystal szansę na spotkanie z Marissą. Miał nadzieję, że zobaczy, jak cudowne może być jej własne życie. Ogromna, żelazna brama pojawiła się w zasięgu wzroku, a Adam zwolnił.

- Jest takie duże! – Skomentowała Crystal z tylniego siedzenia.

Adam roześmiał się słysząc podekscytowanie w jej głosie. – Tak. Gage ma jedno z najpiękniejszych terytoriów.

Tasha potrząsnęła głową, cały czas patrząc przez przednią szybę. – Nasze za to jest idealne.

- Tak, jest – zgodził się.

Adam zatrzymał się przy bramie i opuścił szybę. Młody mężczyzna mający nie więcej niż dwadzieścia lat podszedł do samochodu.

- Cześć. Mogę w czymś pomóc? – Przywitał ich.

- Tak, jestem Adam White. Sądzę, że Gage spodziewa się nas – powiedział.

Strażnik uśmiechnął się i pomachał do drugiego mężczyzny, żeby ich wpuścił. – Tak Alfo. Gage powiedział, żebyście jechali prosto, do głównego domu.

- Dziękuję. – Adam skinął na strażnika.

Mężczyzna cofnął się, a oni przejechali przez bramę i ruszyli w górę podjazdu. Kiedy zajechali przed główny dom, drzwi frontowe otworzyły się. Gage, Marissa, Logan i ojciec Adama wyszli na zewnątrz i podeszli do samochodu.

Adam otworzył drzwi od swojej strony, podczas, gdy Gage otworzył te po stronie Tashy, a Logan po stronie Crystal. Po zamknięciu wszystkich drzwi Adam znalazł się w objęciach swego ojca, który podniósł go z ziemi w silnym uścisku.

Kiedy został uwolniony przyjrzał się z bliska swojemu ojcu. – Świetnie wyglądasz. – I rzeczywiście tak było.

- *Czuje się* wspaniale – powiedział Christian z uśmiechem od ucha do ucha.

Adam zarzucił rękę na ramiona ojca i obaj przeszli na przód samochodu, gdzie czekali pozostali.

- Cieszę się, że udało ci się wszystko załatwić na spokojnie – oświadczył Gage i podał mu dłoń.

Adam przyjął ją i pochylił głowę ku starszemu Alfie. – Dziękuję za zaproszenie nas na twoje terytorium.

Gage ścisnął jego dłoń, zanim ją puścił, po czym odsunął się, aby jego partnerka mogła się z nim przywitać. Adam pochylił głowę i przyjął pocałunek w policzek od pięknej, ciężarnej kobiety.

- Witamy cię Alfo Adamie – powiedziała cicho.

- Dziękuję – odpowiedział Adam starając się ukryć szok i zaskoczenie wynikające z faktu, że nazwano go Alfą. To nadal sprawiało, że czasem czuł się nieswojo. Zwłaszcza, gdy stał przed tak wspaniałym Alfą jak Gage.

Logan stał koło Gage'a, a Adam odpychając na bok nieprzyjemne uczucia podszedł do przyjaciela swojego ojca. Zamiast ścisnąć mu dłoń uściskał go szybko i wyszeptał – dziękuję.

Logan poklepał go po plecach. – Proszę bardzo.

Zauważając, że Tasha i Crystal stoją z boku, Adam gestem nakazał im się zbliżyć. Tasha podeszła do niego pewnym krokiem, ale Crystal pozostała w tyle.

- Pozwólcie, że wam przedstawię moje dwie ulubione członkinie stada, Tashę i Crystal – powiedział Adam mając nadzieję, że reszta dołoży starań, by kobiety poczuły, że są tu mile widziane.

Marissa, jak przystało na prawdziwą partnerkę Alfę, przytuliła Crystal i trzymała ją mocno w objęciach. – Cieszę się, że wszystko z tobą w porządku Crystal. Wszyscy bardzo się o ciebie martwili.

Kiedy Marissa uwolniła dziewczynę, ta spuściła głowę. – Przepraszam za wszystkie kłopoty, które spowodowałam – powiedziała niemal szeptem.

Z ramieniem ciągle otaczającym nastolatkę, Marissa uciszyła ją. – Już po wszystkim. Jeśli powiedziałabym ci jak wiele razy uciekałam z mojej Sfory...

- Marissa – ostrzegł ją cicho Gage.

Crystal przysunęła się do Marissy, a Tasha do Adama. Adam wiedział, jak przerażający potrafi być Gage, gdy znajdzie się w trybie Alfa, ale był on również jednym z najbardziej honorowych mężczyzn, jakich kiedykolwiek poznał. Otoczył ramieniem Tashę w pasie, podczas gdy Marissa zamachała ręką w powietrzu na Gage'a.

- Och, przestań ją straszyć! – Po czym wyszeptała do Crystal – myśli, że jest duży i zły, ale powinnaś go zobaczyć, gdy czyta te wszystkie książki o dzieciach.

- Marissa! – Warknął ostro Gage.

Śmiała się tylko, ciągnąc dziewczynę w kierunku drzwi do domu. – Mówię tylko, że może powinieneś się uspokoić, zanim dostaniesz udaru. Nie zamierzałam jej mówić wszystkiego.

Gage warknął, zanim wyprzedził ją i ruszył do domu.

Adam powstrzymywał się od śmiechu, dopóki cała trójka nie zniknęła z pola widzenia i nie tylko on się śmiał. Logan i jego ojciec dołączyli do niego. Wycierając łzy, które zebrały się w kącikach oczu spojrzął na ojca i obserwował szeroki uśmiech na ustach mężczyzny, który był pogrążony w tak głębokiej depresji.

- Słyszę was, wy trzy matoly – wrzasnął Gage z domu.

Logan uspokoił się i wskazał na drzwi frontowe. – Powinniśmy tam wejść, zanim on przyjdzie po nas. Marissa nie pozwoli na żadne bijatyki w domu.

- Logan! – Wrzasnął Gage.

Przygryzając wargi, aby nie wybuchnąć śmiechem, Adam poprowadził Tashę po schodach.

Adam wyszedł z łazienki z ręcznikiem owiniętym wokół pasa i wszedł do pokoju gościnnego. Marissa szybko zabrała Crystal do innego pokoju, więc Gage ulokował Adama i Tashę w ich sypialniach, aby mogli się odświeżyć lub wypocząć – w zależności od tego, na co mieli ochotę.

Adam chciał spędzić trochę czasu z ojcem, ale prysznic był bardzo kuszący. Teraz czysty i wzmocniony z niecierpliwością oczekiwał zejścia na dół na drinka i dobrą rozmowę.

Słyszając pukanie do drzwi odwrócił się i podszedł do nich. Otworzył je spodziewając się ujrzeć ojca, ale zamiast tego zobaczył Tashę. Otworzyła szeroko oczy, zanim spuściła wzrok na jego biodra przypominając mu, że nie był ubrany. Zanim zdążył się odezwać oblizała usta, a jego penis szarpnął się pod materiałem.

- Tasha – praktycznie wyjęczał to słowo. Nie był pewien, jak długo uda mu się trzymać ręce przy sobie, jeśli ona zaraz nie odejdzie.

Uniosła rękę i przesunęła palcami po małej bliźnie znajdującej się tuż pod jego sutkiem, której dorobił się jako dziecko. Tym razem jęknął i złapał jej dłoń.

- Jeśli wejdiesz do środka, nie będziemy rozmawiać – ostrzegł ją.

Ich spojrzenia spotkały się, a ona uśmiechnęła się. – Mam nadzieję, że nie.

Następnie wepchnęła go z powrotem do pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Adam stanął jak wryty, kiedy posłała mu uwodzicielski uśmiech tuż przed tym, zanim złapała za rąbek koszulki i zdjęła ją przez głowę.

- Mam na sobie za dużo ubrań – oznajmiła.

W gardle mu zaszcło, więc mógł jedynie przytaknąć. Tasha wsunęła smukłe palce za pasek spodni, po czym zsunęła je z bioder i nóg. Gdy wyprostowała się, miała na sobie jedynie pasujące do siebie niebieskie majteczki i stanik.

- Boże, jesteś piękna. – Adam w końcu odzyskał głos.

Zarzuciła włosami i roześmiała się. – To samo mogę powiedzieć o tobie. Masz wspaniałe ciało Alfo.

Wykorzystanie przez nią jego tytułu trochę go ostudziło. W przeszłości kobiety ze Sfory oferowały sobie przywódcy w prezencie. Żadna ze znanych mu watah nie kontynuowała tej tradycji, ale musiał się upewnić, że Tasha nie uważa, że powinna mu się oddać.

- Nie musisz tego robić – powiedział pomimo żalu, jaki w niego uderzył.

Zrobiła kilka kroków. – Och tak, muszę.

Adam cofnął się, kiedy się nie zatrzymała. – Nie, nie musisz. Nie spodziewam się niczego od ciebie.

Zatrzymała się i zamyśliła się na chwilę, następnie wybuchła śmiechem. – Czy myślisz, że idę z tobą do łóżka tylko dlatego, że jesteś moim Alfą?

- Po prostu chcę się upewnić, że będziesz ze mną z własnego wyboru – odpowiedział szczerze. Niczego nie pragnął bardziej, niż wziąć ją i wejść w nią tak głęboko, jak to tylko

możliwe, ale nie mógł tego zrobić, jeśli to miało być „dziękuję za odnalezienie mojej siostry”. Chciał, żeby Tasha była z nim, dlatego że nie może już wytrzymać dłużej bez niego. Pragnął, żeby chciała go tak bardzo, jak on jej.

Dotarła do niego, kiedy jego nogi uderzyły o łóżko, które zatrzymało go w miejscu. – Rozumiem. Teraz jak mogę ci dowieść, że to jest coś, czego sama chcę?

W oczach Tashy lśniły psotne chochliki, kiedy w nie spojrzał.

- Och, już wiem! – Powiedziała, po czym opadła na kolana tuż przed nim.

Zerwała z niego ręcznik i zamruczała w wyrazie aprobaty. – Widzę, że bez względu na to, co mówisz pewna część ciebie jednak mnie chce.

- Wszystko we mnie cię chce – zapewnił ją. – Całą ciebie.

Z pewnym uściskiem zacisnęła dłoń na jego wilgotnym penisie. – Miło mi to słyszeć – powiedziała tuż przed tym, zanim wzięła go w usta.

Adam jęknął i zanurzył dłonie w jej włosach, gdy zaczęła go mocno ssać. Gorąca wilgoć otoczyła jego penisa smakując go, a to było niemal zbyt wiele. Użyła języka, aby masować wrażliwe miejsce znajdujące się dokładnie pod koroną żołądka. Niezdolny do pozostania w miejscu, wykonał pchnięcie wychodząc naprzeciw jej ustom. – Tak!

Tasha wydała dźwięk z głębi gardła, wysyłając tym samym vibracje rozchodzące się przez jego penisa do reszty ciała. Nie czekając aż dojdzie zanim znajdzie się w jej wnętrzu, Adam szarpnął Tashę za włosy, odciągając od siebie.

Nadal klęcząc na ziemi, spojrzała w górę na niego. Widok jej będącej tuż przed nim był niemal zbyt doskonały i ledwo mógł się powstrzymać, aby nie dojść. Trzymając ją za rękę pomógł jej wstać i odwrócił ją, aż w końcu pochylała się nad łóżkiem.

Adam potarł jej pośladki drażniąc się z nią, zanim ściągnął w dół jej majtki. Była już mokra, kiedy ledwo podrażnił jej fałdki. Zapach Tashy wypełniał wszystkie jego zmysły. Nie było żadnej wątpliwości, że go pragnęła, ponieważ była już na niego gotowa. Palce Adama wśliznęły się do wnętrza jej cipki, a ona jęknęła gardłowo.

Był spragniony każdego dźwięku, który mógł z niej wydobyć, chciał usłyszeć, jak go błaga. Wsuwał i wyjmował z niej dwa palce. Uniosła biodra i opuściła się ponownie przyjmując je jeszcze głębiej w siebie. Za każdym razem, kiedy dociskała się do niego, Adam przekręcał dłoń, wchodząc w nią i sprawiając, że krzyczała w ekstazie. Niemal rozpaczliwie ujeżdżała jego palce, a on wiedział, że nadszedł już czas. Wyciągnął z niej palce i zastąpił je czubkiem swojego fiuta.

- Proszę, Adam! – Błagała. – Pragnę cię.

Potań penisem o jej cipkę wydobywając z ich ust niskie jęki. Trzęsącymi się rękami objął jej piersi, które nadal były ukryte pod jedwabną bielizną. Przejechał językiem wzdłuż jej kręgosłupa dopóki nie natknął się na zapięcie stanika, złapał je zębami i rozerwał materiał.

- Och! – Krzyknęła Tasha, kiedy zdjął z niej zniszczony fragment bielizny.

- Wystarczy tego gadania – powiedział ściskając jej piersi.

Docisnęła się do niego, mówiąc mu bez użycia słów, czego chciała. Jedną ręką bawił się i ciągnął jej napięty sutek, a drugą zjechał w dół, aby zająć się jej techtaczką.

Bezwstydnie ocierała się o niego, starając się dojść. Złapał zębami płatek jej ucha, przesunął obiema dłońmi wzdłuż jej ciała, po czym złapał ją za biodra. Obniżył się nieco, zanim wszedł w nią. Tasha krzyknęła, kiedy znalazł się w niej cały dzięki jednemu, silnemu pchnięciu. Liząc miejsce po delikatnym ugryzieniu wyszedł z niej i ponownie wśliznął się w nią.

Tasha nie była bierną kochanką. Poruszała się przy każdym pchnięciu i dopasowywała się do niego przy każdym ruchu. Ciepłe ciało zaakceptowało go i doiło, kiedy wycofywał się i ponownie w nie wchodził. Czuł, jak mięśnie jej cipki zaciskają się zaledwie na kilka sekund przed tym, jak opuściła głowę i krzyknęła w materac.

Po kilku dodatkowych pchnięciach Adam dołączył do niej, krzycząc z ekstazy.

ROZDZIAŁ 4

Adam pogładził Tashę po plecach, kiedy jej głowa spoczęła na jego piersi, a ona zasnęła. Po kolejnej rundzie fantastycznego seksu, przenieśli się do jego łóżka, gdzie był szczęśliwy mogąc ją trzymać.

Jej oddech drażnił jego skórę, w skutek czego ciało Adama powróciło do życia. Wysuwając się spod niej, wciągnął na siebie parę jeansów, zanim po cichu wyszedł z pokoju. Wiedział, że przegapił swoją szansę na spotkanie z ojcem, ponieważ dom był pogrążony w ciszy, kiedy go przemierzał. Znając rozkład pomieszczeń ze swojej ostatniej wizyty, skierował się do kuchni, przeszedł korytarzem w dół, wciąż myśląc o Tashy.

Była jedną z najsilniejszych, najbardziej pewnych siebie kobiet, jakie kiedykolwiek spotkał. Dla niego była absolutnie idealna. Była tym rodzajem kobiety, gdzie mężczyzna byłby szczęściarzem mając ją i byłaby wspaniałą partnerką dla Alfya. Adam zatrzymał się w wejściu do kuchni i potrząsnął głową. Partnerką dla Alfya? Skąd pochodziła ta myśl¹⁷? Mając nadzieję, że zepchnął ją w głąb swojego umysłu, ponieważ nie chciał dłużej tego roztrząsać, otworzył drzwi do kuchni.

Zamrugnął w odpowiedzi na jasne światło, będąc zaskoczonym, że nadal jest włączone. Następnie zobaczył Gage'a siedzącego przy kuchennym stole z piwem stojącym przed nim.

Gage spojrział w górę i skinął na niemal pustą butelkę. Adam uśmiechnął się i podszedł do lodówki. Wyciągnął z niej dwa piwa i ruszył w kierunku stołu. Zajmując miejsce podał Gage'owi kolejne piwo.

- Jak mają się sprawy? – Zapytał Gage z szerokim uśmiechem.

¹⁷ Powiem ci Adaś, z pewnego małego organu znajdującego się pomiędzy twoimi nogami :P

Adam wiedział, że drugi mężczyzna może wyczuć na nim zapach Tashy, więc nie udawał, że jest inaczej. – Cholernie dobrze – odpowiedział.

Gage przytaknął i pociągnął z butelki długi łyk. – Kobiety tak działają.

Adam westchnął, ponownie myśląc o Tashy. Tak łatwo byłoby się przyzwyczać do posiadania jej w pobliżu siebie.

Zupełnie, jakby potrafił czytać mu w myślach, Gage roześmiał się, zanim powiedział: - Nie ma sensu z tym walczyć. Zaszła ci głęboko za skórę i jest wszystkim, o czym myślisz.

Adam przechylił butelkę z piwem i napił się.

- Zaufaj mi w tej sprawie – kontynuował Gage.

- Jestem jej Alfą. – Adam po raz pierwszy podzielił się swoimi obawami.

- I martwisz się, że tylko dlatego chce być z tobą? – Zapytał Gage z rozbawieniem w głosie.

- Nie, martwię się tym, że kiedy już mnie nie będzie chciała, to zostanie ze mną tylko przez to – odpowiedział Adam.

- Ach, rozumiem. – Gage wyciągnął ręce nad głowę. – Zakładam, że nie byłeś z żadnym z członków swojej Sfory odkąd zostałeś Alfą.

Adam nie odpowiedział. Nie musiał.

- Kobiety to podstępne stworzenia. Marissa wbiła sobie do głowy, że wyjedzie nawet po tym, jak się sparowaliśmy.

Adam spojrzał w górę zaskoczony. Nie wiedział tego. – Jak sprawiłeś, że została?

Gage potrząsnął głową. – Nic nie zrobiłem. Wiedziała, że jej miejsce jest przy mnie. Po prostu jej serce i rozum nie mogły dojść do porozumienia.

Rozmowa nie sprawiła, że Adam poczuł się choć odrobinę lepiej. – Tasha i Crystal już i tak przeszły wiele. Nie chciałbym im przysporzyć jeszcze większej ilości bólu.

- A kto mówi, że przysporzysz im bólu? – Zapobiegliwie zapytał drugi Alfa. – Może to właśnie na ciebie czekała, byś złagodził jej ból.

Adam odchylił się do tyłu i przytknął butelkę do ust, po czym zamarł. – Nie myślałem o tym w ten sposób.

- Będziesz dobrym Alfą. Jesteś miły i opiekuńczy, ale przy tym silny. Wszystko, co musisz zrobić, to uwierzyć w siebie. – Gage spotkał się z jego spojrzeniem.

- Muszę się wpassować w duże buty – przyznał Adam.

- Tak, wiem. Byłem kiedyś w tym samym położeniu. I, podobnie do mnie, ty też masz duże poparcie wśród swoich ludzi. Ojciec nie zostawiłby ci Sforę, jeśli nie byłbyś gotowy. Bez względu na to, czy byłbyś jego synem, czy nie.

Adam wiedział, że jego towarzysz ma rację. Cain powiedział mu coś podobnego, kiedy po raz pierwszy przejął kontrolę nad Sforą. – Martwię się o niego. Chciałem porozmawiać z nim wcześniej, ale... - Adam zamilkł wiedząc, że Gage ma już pewne wyobrażenie na temat tego, co go zatrzymało.

- Nie martwiłbym się o to. Będziesz miał jutro mnóstwo czasu na rozmowę – powiedział Gage i wstał. – Lepiej pójdę na górę zanim Marissa zauważy, że mnie nie ma.

Adam uśmiechnął się i zasalutował mu butelką. – Dzięki. – Dziękował Gage'owi za coś więcej, niż tylko piwo i miał nadzieję, że drugi Alfa zdaje sobie z tego sprawę.

- Zawsze do usług. Ale jeśli mogę ci coś zasugerować, to czy nie powinieneś wracać, zanim twoja kobieta zacznie się zastanawiać, gdzie znikłeś?

Czując, jak jego penis poruszył się na myśl o Tashy leżącej w jego łóżku, Adam wstał. – Dobry pomysł.

Tasha obudziła się w towarzystwie twardego, ciepłego ciała dociśniętego do jej pleców. Uśmiechając się lekko wtuliła się w niego, czując jak poranna erekcja Adama wbija się w jej pośladki.

Poruszyła biodrami, wykonując powolne, koliste ruchy, za co została nagrodzona przez ramię Adama, które otoczyło ją i przyciągnęło dociskając ją mocniej do jego ciała.

- Dzień dobry, kochanie – wyszeptał chrapliwie wprost do ucha Tashy.

Serce urosło jej na to czułe słówko – na to, którym nikt jej jeszcze nigdy nie nazywał. – Witaj.

Zaczął dociskać swoje biodra do jej, więc sięgnęła za siebie i złapała jego penisa. Kciukiem drażniła jego czubek, na którym pojawiła się mała kropla.

- Och Boże, masz takie wspaniałe ręce – powiedział przewracając Tashę na plecy i biorąc w posiadanie jej usta.

Ich języki walczyły pieszcząc się, kiedy Adam nakrył jej ciało swoim. Już gotowa na niego, oplótła go nogami wokół pasa. Adam przesunął się i całował ją wzdłuż szyi schodząc w dół, aż dotarł do jej piersi. Tasha wygięła plecy w łuk, kiedy wziął do ust jeden, twardy sutek i zaczął go ssać. Uszczypnął go, po czym poruszył się i zrobił to samo z drugim.

- Kocham twoje piersi. Takie pełne i miękkie – wyszeptał tuż przy jej skórze.

Tasha od zawsze nienawidziła tego, jak duże były. Stanowiły źródło kpin, kiedy dorastała, ponieważ zaczęły jej rosnąć dużo szybciej, niż innym dziewczynom. Jednak z Adamem czczącym je w najbardziej kochający sposób, po raz pierwszy była z nich dumna.

Adam ponownie zaczął schodzić w dół jej ciała. Chwyciła go za włosy próbując go odciągnąć, ale on tylko zachichotał i wjechał językiem w jej pępek.

Tasha nigdy nie myślała, że to może być strefa erogenna, ale z Adamem zajmującym się nim z troską, znalazła siebie wijącą się pod nim. W międzyczasie sięgnął do jej najbardziej prywatnych obszarów, a ona była gotowa krzyknąć na niego, żeby ją wziął. Następnie jego zręczne palce rozdzieliły mokre fałdki, po czym jeden z nich wszedł w nią.

- Och – dyszała, kiedy wchodził i wychodził z niej. Uniosła biodra, żeby dać mu lepszy dostęp, a on dołożył kolejny palec. Tasha ujeżdżała jego rękę, dopóki nie nakrył ustami jej nabrzmiałej łechtaczki i nie zaczął jej ssać.

Ekspłodowała wykrzykując jego imię. Ciężko oddychając starała się coś powiedzieć, ale on znów rozpoczął wędrówkę w górę jej ciała, pozostawiając za sobą wilgotny ślad pochodzący z jego języka i jej własnych soków.

Kiedy nakrył ją i pochylił głowę, podzielił się z nią jej unikalnym smakiem, zanim zaczął wypychać w nią ten cudownie długi penis. Tasha wbiła stopy w łóżko i uniosła biodra, aby pomóc wejść mu do środka. Jednym mocnym, głębokim pchnięciem wszedł w nią.

Jej mięśnie napięły się i zacisnęły na nim. Był większy, niż jakikolwiek inny mężczyzna, z którym była, ale idealnie do niej pasował w najbardziej intymny sposób. Kiedy wsunął się do jej wnętrza, Tasha podrapała jego ramiona. Wbijał się w nią w tak szybkim rytmie, którego żaden inny mężczyzna nie byłby w stanie osiągnąć. Zanim się zorientowała, ponownie wznosiła się na kolejnej fali ekstazy.

Złapał jej nogi i przesunął je na swoje ramiona. Pchnięcia Adama przybrały desperackie tempo. Trzy, cztery, pięć kolejnych razy wszedł w nią i eksplozował, jego głęboki głos poniósł się echem po całym pokoju.

Kiedy opadł na nią, Tasha przebiegła dłońmi po jego włosach, pragnąc zatrzymać każdą sekundę, jaką dzieliła z tym wyjątkowym mężczyzną. W krótkim czasie zbliżyli się do siebie. Adam sprawił, że dzięki niemu poczuła się lepiej, niż z kimkolwiek innym, z kim była w całym swoim życiu. Jego troska o jej siostrę stanowiła tylko małą częścią tego, dlaczego go podziwiała.

Nigdy nie czuła się komfortowo w towarzystwie wielu ludzi. Od zawsze była samotnikiem. W ten sposób łatwiej było ukrywać jej własne problemy i problemy jej rodziny. Jednak, kiedy była z Adamem, on wyciągał ją z jej skorupy. Najpierw w mieście i teraz, na terytorium innej Sfory.

Starała się jak mogła, ale nie potrafiła się powstrzymać od wybiegania myślami w przyszłość, która w szyderczy sposób przedstawiała jej obraz z Adamem, razem... będących w bardziej trwałych relacjach.

Przytrzymała go mocniej. Wiedziała, że nigdy nie zostanie partnerką Alfy. Nie była ani ładna, ani mądra i nie miała właściwych koneksji. Była po prostu zagubioną kobietą odpowiedzialną za dorastające dziecko.

Adam nie potrzebował tego rodzaju presji. Miał wystarczająco dużo na swoich barkach bez brania dodatkowo odpowiedzialności za jej problemy. Zamrugnęła, żeby odgonić łzy. Musiała mu pozwolić odejść, kiedy tylko wrócić do domu. Jednak teraz będzie go przytulać tak długo, jak tylko będzie mogła.

Adam poprowadził Tashę do salonu, trzymając rękę na jej drobnych plecach. Nie robił sekretu z tego, że zeszłej nocy i tego ranka byli ze sobą. Dom był pełen wilkołaków. Było bardziej, niż oczywiste, że ich zapachy były silnie ze sobą zmieszane. W skrytości ducha, lubiła zaborczą stronę natury, która się ujawniła u jej Alfy. To było tak, jakby obwieszczał wszystkim swoje prawo do niej i że ona należy do niego. To było wspaniałe uczucie.

Kiedy próbowała się wymknąć z jego pokoju, aby przygotować się przed nadchodzącym dniem, on podniósł ją i zaniósł do swojej kabiny prysznicowej. Następnie umył każdy centymetr jej ciała, zanim zlizął z niej wodę. W całym swoim życiu nigdy nie czuła się tak hołubiona i kochana.

Gdy weszła do ogromnego pokoju, zobaczyła swoją siostrę zwinętą w kłębek w rogu brązowej, skórzanej kanapy. Miała pochyloną głowę, kiedy nachylała się i szeptała coś do Marissy. Adam ruszył na drugą stronę pokoju do miejsca, gdzie stał jego ojciec.

Crystal podskoczyła, kiedy zobaczyła Tashę i podbiegła do niej, zarzucając jej ręce na szyję. – Czy wiedziałaś, że Marissa była w moim wieku, gdy została wykopana ze swojej Sfory za bycie nie-zmiennokształtną? I że też uciekła do miasta? Nie wiedziała nawet, że nie-zmiennokształtni mogą się parować ze zmiennokształtnymi i mieć z nimi dzieci!

Będąc w szoku na skutek informacji szybko wydobywających się z ust siostry, Tasha obcięła wzrokiem drugą kobietę. Marissa tylko się uśmiechnęła, a ona wiedziała, że jej siostra znalazła się w dobrych rękach.

- Nie wiedziałam tego – odpowiedziała nastolatce.

Crystal trzymając ją za rękę, pociągnęła siostrę w kierunku kanapy. – I tak było, dopóki nie przyjechała na ceremonię sparowania swojej siostry i nie poznała Gage'a, który powiedział jej prawdę. Przez lata żyła na własną rękę, bez żadnej Sfory.

Tasha zajęła miejsce obok Crystal i starała się przetrwać wszystkie informacje, które podała jej siostra. Pozostawanie bez opieki Sfory było dla kobiety niebezpieczne. Nie tylko ze względu na ludzi, ale również na wilki będące wyrzutkami. Nigdy nie słyszała o kobiecie *będącej* wyrzutkiem.

Większość zmiennokształtnych wyrzutków albo została wykopana ze Sfory, albo opuściła ją, ponieważ nie otrzymali pozycji, na którą sądzili, że zasłużyli. Mogli być bardzo niebezpieczni. Nie trzymali się tych samych standardów i reguł, co reszta wilków.

- To musiało być okropne – powiedziała Tasha, czując współczucie dla Marissy. Ta roześmiała się i zamachała ręką w powietrzu.

- Och, było, ale jeśli miałabym zrobić to jeszcze raz, żeby przejść moją drogę do Gage'a, zrobiłabym to.

Tasha wierzyła jej, obserwując, jak Marissa przebiega ręką po nadętym brzuchu. Zastanawiała się, jakby to było mieć życie rosnące w sobie. Posiadać więź z dzieckiem, zanim przyjdzie na świat.

Zauważyła, że po cichu odciąga swoją siostrę do tyłu, pytając samą siebie, czy byłaby równie kochającą matką, jak Marissa wydaje się być lub czy może geny by ją powstrzymały? Czy opuści własne potomstwo tak, jak zrobili to jej rodzice?

Mrugając, żeby powstrzymać łzy, spojrzała w górę i spotkała się ze wzrokiem Adama, który przyglądał się jej. Musiał wyczuć, że coś było nie tak, ponieważ zrobił krok w jej kierunku. Szybko potrząsnęła głową, nie czekając, aż opuści ojca ze względu na jakieś głupie myśli, które kłębiły jej się po głowie. Postał jej uśmiech półgębkiem i ponownie odwrócił się w kierunku ojca i Logana.

Tasha znów zwróciła swoją uwagę na dwie kobiety znajdujące się w pokoju. Nie uszedł jej uwadze fakt, że Marissa również jej się przyglądała. Crystal podeszła do niej, żeby powiedzieć jej, że Marissa żywiła mnóstwo podobnych do jej uczuć i że również czasami czuła w sobie wilka.

- Czekaj! – Tasha przerwała jej. – Nigdy nie mówiłaś mi, że potrafisz wyczuć swojego wilka.

Crystal szybko opuściła oczy, a Tasha szybko spojrzała na Marissę. Marissa przesunęła się i położyła dłoń na ramieniu Crystal.

- Ja również nigdy o tym nie mówiłam mojej starszej siostrze – wyjaśniła. – Nie wiedziałam, jak to zrobić.

Crystal spojrzała do góry, a łzy zalśniły w jej oczach. Tasha oplotła ręką ramiona dziewczyny i mocno ją przytuliła. – Możesz mi powiedzieć o wszystkim kochanie, ale rozumiem, że byłaś przerażona.

- Nie wiedziałam, co jest ze mną nie tak. Wiem, że nie mogę się zmieniać, ale czy to oznacza, że nie mam w sobie wilka?

Tasha potrząsnęła głową nie wiedząc, co odpowiedzieć.

- Ale wiem, że mam w sobie wilka. Jest uwięziony wewnątrz mnie, tak samo, jak ja jestem uwięziona na zewnątrz. – Oczy Crystal stały się bardziej klarowne, a Tasha mogła w nich dostrzec ekscytację. – Marissa biega z Gagem.

Odgłos śmiechu sprawił, że Tasha spojrzała na Marissę, która sprecyzowała. – Cóż, najwyraźniej nie teraz, ale wcześniej.

Crystal również się roześmiała, a Tasha nie mogła powstrzymać się przed uśmiechem. – Więc, biegała w ludzkiej formie. Potrafi biegać szybciej, niż zwykły człowiek. Myślę, że to przez jej wilka. Uważam, że w ten sposób pozwala mu się ujawnić.

Tasha przytaknęła, ponieważ to miało sens.

- Też chcę tego spróbować. Chcę biegać z wilkami! – Głośno ogłosiła Tasha.

Głowa Adama obróciła się, po czym podszedł do nich.

- Chcesz biegać z wilkami? – Zapytał, brzmiąc na równie zaskoczonego, jak czuła się Tasha.

Crystal przytaknęła. – Marissa powiedziała, że muszę zacząć powoli. Po prostu biegać po trochu, a później pracować nad zrobieniem mili i więcej.

Adam wyłapał spojrzenie Tashy, a ona wzruszyła ramionami. Nie wiedziała, co powiedzieć. Tak wiele się działo, że czuła się nieco zagubiona.

Przykucając przed nimi, Adam ujął dłoń Tashy i Crystal. – A co powiesz na to, żeby zacząć biegać ze mną i swoją siostrą? W ten sposób będziemy mieć cię na oku, jeśli się zmęczysz.

Crystal rozplakała się i zarzuciła mu ręce na szyję. – Dziękuję! Dziękuję!

Oddał dziewczynie uścisk i spojrzał ponad jej ramieniem na Tashę. Chciała go pocałować, właśnie teraz, na oczach wszystkich. Zamiast tego skłoniła głowę z wdzięcznością.

Chwilę później nie mogła uwierzyć, że będzie biegać ze swoim Alfą i siostrą.

Plan był taki, że oboje z Adamem mieli zmienić formę i pobiec. Marissa i Gage mieli przyprzewodzić Crystal i spotkać się z nimi za godzinę.

Kiedy szła z Adamem do zacisznego miejsca, o którym powiedział im Gage, w jej brzuchu trzepotały motyle. Nie chodziło tylko o bieganie z siostrą po raz pierwszy, przez co była zdenerwowana, ale o to, że Adam będzie przy niej przez cały czas.

Pójście, żeby pobiegać z kimś w wilczych formach było bardzo intymną stroną bycia zmiennokształtnym. Nigdy wcześniej nie miała okazji, żeby biegać bez wszystkich członków Sfory.

Adam trzymał ją za rękę dopóki nie dotarli na miejsce. Odwrócił się do niej i uniósł jej rękę do swoich ust. Pocałował wewnątrz jej dłoni, po czym uszczypnął nadgarstek Tashy.

- Mogę wyczuć twój niepokój – powiedział delikatnie. – I wiem, że nie chodzi tylko o twoją siostrę.

Tasha nie mogła zaprzeczyć jego słowom, więc opuściła głowę. Pogładził jej podbródek, zanim go puścił. – Mów do mnie – rozkazał cicho.

- Nigdy wcześniej nie biegałam z mężczyzną – powiedziała i obrzuciła otoczenie szybkim spojrzeniem.

Jego miękki śmiech otoczył ją, kiedy nachylił się do niej. – Miło mi to słyszeć.

Nie patrzyła na niego, kiedy kontynuowała. – To jest dla mnie nowe. Uczucia, które do ciebie żywię. Jesteśmy razem zaledwie od kilku dni i nie mogę... - zamilkła nie wiedząc, co jeszcze powinna powiedzieć.

Zaskoczył ją, przyciągając ją do siebie i opuszczając swoje usta na jej. Po długim, zmysłowym pocałunku, odsunął się dysząc. – Rozumiem, że sprawy pomiędzy nami postępują szybko, ale to jest słuszne – powiedział.

Tasha przytaknęła. To było słuszne.

- Teraz, zmienimy się, żebyśmy mogli pobiegać. Jeśli będę się na ciebie patrzył jeszcze przez chwilę, nie będę w stanie przeciwstawić się potrzebie, żeby wziąć cię tu i teraz.

Tasha mogła poczuć, jak rumieniec wspina się po jej szyi, aż do policzków. Nigdy nie myślała, że będzie cieszyć się tak silną i stricte seksualną rozmową, ale intensywność jego głosu powiedziała jej, że nie żartuje. A to ją podnieciło.

ROZDZIAŁ 5

Wiatr niósł ciało Tashy, kiedy przeskakiwała nad leżącą kłodą i precyzyjnie wylądowała obok Adama. W wilczej formie był ogromny. Stanowił idealne połączenie mięśni i siły pokrytych grubym, czarnym futrem. Jej mniejszemu ciału trudno było nadążyć za jego długimi krokami. Czowała się wolna biegnąc obok niego.

Uszczypnął ją w ramię i skierował na wschód, bez wątpienia kierując ją do miejsca, gdzie jej siostra miała na nich czekać.

Samolubna część niej chciała kontynuować z nim samotny bieg. Skarciła się za to i nakazała sobie myśleć o siostrze, ale nie mogła nic na to poradzić. Adam był niepodobny do wszystkich innych mężczyzn, z którymi kiedykolwiek była. Obserwowanie go z daleka było jedną rzeczą, ale teraz, kiedy wiedziała jak smakuje i jak to jest czuć go wewnątrz siebie, nie wiedziała w jaki sposób kiedykolwiek go zostawi.

Jeśli nie były Alfą Sfory, zażądałaby, żeby się z nią sparował i na zawsze przypieczętował ich więź. Jednak gdzieś głęboko w sercu wiedziała, że nie ma takiej możliwości, aby została partnerką Alfy.

Nastrój nagle się zmienił, Tasha pochyliła głowę i przyspieszyła. To, że nie mogła zatrzymać Adama nie oznaczało, że zamierza marnować czas, który z nim dzieliła.

Kiedy ścigali się z powrotem do domu, wolność wyzwolona przez bieg podniosła ją na duchu. Adam poprowadził ją do miejsca spotkania, a ona zwolniła dopiero, kiedy wyczuła zapach siostry.

Wszystkie jej zmysły były wyostrzone. Mogła praktycznie poczuć smak podniecenia swojej siostry zmieszany z jej zdenerwowaniem wywołany tym, że byli coraz bliżej. Adam przestał biec, gdy znalazł się kilka stóp od czekającej na nich grupy, a ona poszła w jego ślady. Po chwili stanęli przed trójką osób w ludzkiej formie.

Crystal podeszła powoli do Tashy i przebiegła dłonią po futrze pokrywającym jej szyję. Tasha pochyliła się w kierunku siostry pozwalając jej zaznać radości płynącej z dotyku. Nastolatka krzyknęła z zachwytu i opadła na kolana zarzucając ręce na jej szyję. To właśnie wtedy Tasha uświadomiła sobie, że nigdy wcześniej nie pokazała siostrze swojej drugiej formy. Zawsze była taka ostrożna, żeby nie sprawić przykrości Crystal, która nie mogła zmieniać formy. Adam trącił ją nosem w bok i w tym momencie poczuła się naprawdę kochana.

Czekali dopóki Crystal nie wstała i nie wzięła głębokiego oddechu zanim nie zaczęła biec, a oni podążyli za nią. Adam utrzymywał powolne tempo będąc za Crystal, więc Tasha objęła prowadzenie biegnąc obok niej. Nastolatka oddychała ciężko, kiedy przebiegła przez wysoką trawę wbiegając w głęboki las.

Tasha próbowała wymyślić sposób, żeby ją zatrzymać, ale Adam wybiegł przed nie i zablokował im dalszą drogę. Niemal jednocześnie Tasha i Crystal zatrzymały się przed nim. Dziewczyna zgięła się kładąc ręce na kolanach i głęboko oddychając. Kiedy podniosła spojrzenie na starszą siostrę, jej uśmiech sprawił, że serce Tashy zaśpiewało z radości.

To było coś, czym mogły się dzielić, co mogło je do siebie zbliżyć. Zamiast ukrywać tę część siebie przed Crystal, Tasha będzie mogła ją wykorzystać, żeby je połączyła ze sobą. To był bezcenny skarb.

Adam obserwował, jak Tasha znów w ludzkiej formie prowadzi swoją siostrę na stronę. Musiały porozmawiać i nie było na to lepszego momentu, niż ten po wspólnym biegu i kolacji, którą zjedli.

Spojrzał na zegarek znajdujący się na jego nadgarstku. Jego ojciec wyglądał na zatroskanego w czasie obiadu i Adam chciał go złapać zanim znów będzie zbyt późno. Chodziło o to i miał jeszcze plany na później związane z Tashą.

Chichocząc pod nosem szybko pokonał drogę do pokoju swojego ojca. Zamiast pukać, wszedł do sypialni, jak to miał w zwyczaju i zastał widok, który zszokował go do głębi.

Jego ojciec obejmował Logana, kiedy wymieniali się głębokim, intymnym pocałunkiem. Obaj odskoczyli od siebie, kiedy Adam wszedł do środka, ale nie dość szybko, żeby nie zobaczył prawdy.

- Adamie zamknij drzwi – powiedział cicho ojciec.

Zrobiłby to z przyjemnością, ale szok i zmieszanie, które zasnuwały jego umysł nie pozwalały mu na wykonanie jakiegokolwiek ruchu.

- Adamie! – Rzucił twardo ojciec, a jego słowa jakby sprawiły, że kurtyna opadła, a wzrok ponownie się wyostrzył.

Przed nim znajdował jego ojciec, najwspanialszy człowiek, jakiego kiedykolwiek poznał, stojący ramię w ramię z innym mężczyzną, który najwidoczniej był jego kochankiem.

Nie było żadnej wątpliwości, że byli kochankami. Zapach Logana był rozsiały po całym pokoju Christiana. Na całym jego ciele. To nie był jednorazowy incydent.

I czemu wcześniej niczego nie zauważył? Jasne, był zajęty, ale coś takiego, jak jego ojciec biorący sobie kochanka powinno być ekstremalnie oczywiste. To mogło jedynie oznaczać, że Christian dołożył wszelkich starań, aby Adam o niczym się nie dowiedział.

Ojciec zrobił krok do przodu, a Adam wpadł w panikę.

- Cofnij się! – Rozkazał. Nie wiedział czemu czuje się taki zraniony, tak bardzo zdradzony, ale tak właśnie się czuł.

- Zamknij drzwi i porozmawiamy o tym – zapewnił go spokojnie ojciec.

- Porozmawiamy? Chcesz o tym rozmawiać? – Zapytał, zaczynając podnosić głos.

- Tak, porozmawiamy. Jak dorośli, którymi wszyscy tu jesteśmy.

Szarpnął się, czując jakby właśnie został spoliczkowany. Czyżby ojciec udzielał mu reprimendy?

- Tak, jesteśmy dorośli. – Zimny, spokojny ton głosu wyszedł spomiędzy jego ust. Nie współgrał jednak z szokiem wstrząsającym jego ciałem. – Jednak dla mnie to nie wyglądało, jakbyście zbyt wiele ze sobą rozmawiali.

Ojciec nie odrywał wzroku od jego oczu. – Miałem zamiar ci to wyjaśnić...

Adam szczerknął gorzkim śmiechem. – Wyjaśnić? Czemu uważasz, że musisz mi cokolwiek wyjaśniać? Trzymanie tutaj Logana w roli twojego małego, mrocznego sekretu jest wyłącznie twoją sprawą.

Oczy Christiana błysnęły gniewnie. – Nie będziesz okazywać mu braku szacunku. – Jego głos również się podniósł.

Adam odwrócił się na pięcie i ruszył w kierunku drzwi. – Nie muszę również go szanować. – Z tymi słowami zatrzaskał za sobą drzwi i udał się na tyły domu.

Dobrze, że nikogo nie było w pobliżu, ponieważ odgryzłby głowę każdemu, kto stanąłby pomiędzy nim, a wolnością, a w chwili obecnej był pewien tylko jednej rzeczy, że musi opuścić dom.

Jego długie, gniewne kroki pożerały kolejne metry dopóki ponownie nie znalazł się na granicy lasu. Szybko zerwał z siebie ubrania i uklęknął przywołując swojego brata wilka. Z okrzykiem bólu pozwolił, aby magia obmyła jego ciało już po raz drugi tego dnia, zmieniając jego formę.

Wilki chciał pobiegać. Uciec od zmartwień, wątpliwości, bólu, który czuł. Bez nikogo, kto by go spowalniał, zaczął biec. Biegł tak szybko i mocno jak tylko mógł.

Musiał biegać przeszło godzinę. Miał wystarczająco dużo zdrowego rozsądku, żeby pozostać na terytorium Sfory, ale oddalił się od głównego domu najdalej, jak tylko mógł. Nie zatrzymał się dopóki nie był kompletnie wyczerpany, zwałił się przy starym, wysokim dębie. Przemiana powrotna przebiegała powoli, ale zakończyła się i tak wcześniej, niżby sobie tego życzył. Będąc ponownie w ludzkiej formie, usiadł nagi opierając się plecami o drzewo. Usłyszał swojego gościa zanim go zobaczył.

- Odejdź – rozkazał i miał nadzieję, że go usłucha.

Zamiast zrobić, co jej kazał, Tasha stanęła na widoku z rękami wspartymi na biodrach.

- Nie wywarkuj tu na mnie swoich rozkazów! Czy wiesz jak długo starałam się ciebie dogonić? – Zapytała.

Adam nie mógł nic na to poradzić. Roześmiał się. Zaczęło się od zwykłego chichotania, które przybierało na sile, aż w końcu musiał położyć sobie rękę na brzuchu, żeby się uspokoić. Przez cały czas Tasha stała w tej samej pozycji, frustracja odbijała się na jej twarzy.

Adam zamachał ręką tuż przed jej twarzą, kiedy już doszedł do siebie.

- Cieszę się, że uważasz to za śmieszne – stwierdziła, ale usta jej drgały, jakby powstrzymywała się od śmiechu.

Adam nie chciał stawiać jej teraz czoła, więc odwrócił głowę i zamknął oczy. – Nie jestem teraz w nastroju na towarzystwo Tasha. Idź do domu, a ja wkrótce wrócę.

Kiedy nie usłyszał żadnego odgłosu ruchu, otworzył oczy. Nadal tam była. Sfrustrowany podniósł głos. – Mówię serio! Wracaj do domu.

- Nie – odpowiedziała po prostu, po czym podeszła do niego i uklękła przed nim. Uniosła rękę do jego twarzy, ale złapał ją za nadgarstek.

- Ostrzegam cię, nie jestem sobą. Odejdź, zanim cię skrzywdzę. – Z nią znajdującą się tak blisko, uczuciem jej delikatnego nadgarstka spoczywającego w jego uścisku, ledwo nad sobą panował. Jego wilk był blisko. Nie zdziwiłby się, gdyby jego oczy zaczęły świecić. Tasha przysunęła się bliżej, ocierając się kolanami o jego nogi. – Więc wielki, zły wilk zamierza skrzywdzić małą kobietkę? – Drażniła się z nim.

Adam jedynie stęknął w odpowiedzi.

Tasha przysunęła się jeszcze bliżej, aż niemal siedziała na nim okrakiem. - W takim razie bądź zły.

Próbował się odsunąć, zepchnąć ją – zrobić cokolwiek – ale jej pełne świadomości spojrzenie i wyzwanie były zbyt trudne, żeby im się oprzeć. Celowo go drażniła.

- No dalej. Weź mnie jeśli zdołasz.

Słowa ledwo opuściły jej usta, kiedy rzucił się na nią. Upadła na plecy i zderzyła się z twardym gruntem, kiedy jego ciało nakryło jej. Zmiażdżył jej usta swoimi, żądając, aby go wpuściła.

Kiedy nie otworzyła ich wystarczająco szybko ugryzł ją w dolną wargę, sprawiając, że sapnęła. Adam wepchnął swój język do środka, domagając się wszystkiego, czego tylko mógł. Krew w ciele mu zawrzała i uderzała do głowy, kiedy ustawiał się pomiędzy jej nogami. Penisem nacisnął na zamek jeansów Tashy, kiedy docisnął się do niej pokazując tym samym, że nie żartował.

Oderwał od niej usta, kiedy odepchnęła się od niego. Spojrzał w dół na jej wymęczone usta. Wina natychmiast spłynęła na jego ciało.

- Nie mogę być teraz z tobą delikatny. Nie chcę tego robić w ten sposób i nie chcę cię skrzywdzić.

Tasha podciągnęła się do góry i przytknęła usta do jego szyi. Wessała skrawek skóry do ust i przebiegła paznokciami wzdłuż pleców Adama. Syknął i wygiął się w odpowiedzi na lekki ból wywołany ugryzieniem.

- Nie chcę delikatności. Chcę żebyś wziął mnie tu i teraz. Pieprz mnie Adamie – wyszeptała mu do ucha.

Niech Bóg mu dopomoże, nie mógł się jej oprzeć. Dała mu zgodę, żeby jej użył. Aby ujeżdżał ją mocno. A on nie zamierzał zaprzepaścić takiej szansy.

Pchnął ją na plecy i zabrał się do szybkiego usuwania ubrań z Tashy. Uniósł biodra, aby mu pomóc ściągnąć z siebie spodnie, po czym sięgnęła i zdjęła koszulkę oraz stanik, kiedy zszarpnął z niej majtki.

- Będziesz musiał zacząć mi kupować nową bieliznę, jeśli ciągle będziesz tak robić – zakpiła.

Adam warknął i ukrył twarz w jej brzuchu. – Nigdy więcej nie powinnaś żadnej zakładać – odpowiedział przytłumionym głosem.

Starał się przystopować, ale mógł poczuć żar i soki wyływające z jej słodkiej cipki. Była dokładnie tak samo podniecona, jak on. Wilk w jego wnętrzu był niemal na powierzchni i chciał wyjść, aby się pobawić.

- Adam... - Tasha wiła się pod nim.

Odsunął się i usadowił pewniej pomiędzy jej nogami. Ujmując w dłonie pośladki Tashy, uniósł ją i przysunął jej gorące centrum do czubka swojego twardego fiuta. Zamierzał wejść w nią mocno, jednak chciał, aby również się tym rozkoszowała.

- Spójrz na mnie – zażądał. – Patrz na mnie, gdy będę cię brał. Kiedy będę cię pieprzył w każdy możliwy sposób.

Oczy Tashy rozszerzyły się, oddech jej przyspieszył, po czym skinęła głową. Jego słowa najwyraźniej ją podniecały.

Wszedł w nią ostro z rykiem, przechwytyjąc krzyk Tashy, gdy zmiążdżył jej usta swoimi. Jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się i próbowały zatrzymać go w środku, zmuszając Adama, żeby zamknął oczy i zaczekał. Spokój, który ogarnął jego ciało teraz, kiedy był w niej groził napłynięciem łez.

- Adam. – Tasha wyciągnęła rękę, aby odgarnąć mu włosy z czoła.

Otworzył oczy i zobaczył jej uśmiech. – Czuję się jak w domu.

Skinęła głową w odpowiedzi na jego deklarację. – Też to czuję.

Zaczął się z niej wycofywać, ale myślał już jaśniej. Pochylił się i pocałował ją z całą pasją i miłością, jaką czuł.

Tasha natychmiast otworzyła się na niego. Kiedy podniosła głowę, aby pogłębić pocałunek, on skubnął jej dolną wargę.

- Muszę się teraz poruszyć, kochanie – powiedział szczerze.

W odpowiedzi na to stwierdzenie Tasha uniosła nogi wyżej okrążając nimi jego talię. – W takim razie bierz się do roboty.

Roześmiał się wycofując się z niej i wchodząc z powrotem. Oddech jej zamarł, a on zrobił to ponownie. Zaczął od długich, głębokich pchnięć, starając się przedłużyć ich obopólną przyjemność.

Gniew i dezorientacja już go nie trawiły. Teraz istniała jedynie potrzeba, żeby zająć się swoją kobietą.

Paznokcie Tashy wbiły się w jego ramiona, a on kontynuował zanurzanie się w niej, ale to mu nie wystarczało. Szybko opuścił gorące wnętrze jej ciała i przerzucił ją na brzuch. Ledwo zdążyła przyjąć odpowiednią pozycję zanim złapał ją za biodra i wszedł w nią. Ujeżdżał ją ostro, rozkoszując się cichymi dźwiękami uciekającymi spomiędzy jej ust. Gdy poczuł jak jej ciało drży, otoczył ją ręką i potarł jej łechtaczkę.

- Tak – jęknęła.

Nie przestawał bawić się jej łechtaczką dopóki nie poczuł, jak jego jądra podjeżdżają do góry. Wiedząc, że od orgazmu dzieli go jedynie sekundy, mocno ścisnął jej clitoris. Krzyknęła zanim eksplodowała. Adam podążył za jej spełnieniem, wypełniając ją nasieniem, po czym obydwoje runęli do przodu.

Tasha pierwsza doszła do siebie i wysunęła się spod niego. Otoczył ją ramieniem i przysunął do swojego boku. Jej westchnienie wystarczyło, aby uspokoić jego walące serce.

- To było wspaniałe – powiedziała rozmarzonym głosem.

Adam zaśmiał się. – Rzeczywiście takie było.

Podczołgała się do góry i ułożyła głowę na jego piersi. – Czujesz się teraz lepiej?

Nie potrafił się oprzeć. Leniwie przebiegł dłonią po jej pośladkach, delektując się dreszczami, które u niej wywołał. – Czuję się świetnie – skomentował.

Tasha zachichotała, po czym uderzyła go w pierś. – Mam na myśli to, co się stało wcześniej w domu.

Adam cofnął rękę i zaczął się podnosić, aby usiąść. – Jak dużo usłyszałaś? - Zapytał.

Tasha opuściła oczy i sięgnęła po spodnie.

Adam złapał ją za rękę i wciągnął ją na swoje kolana. Gdy nie spojrzała na niego, delikatnie uniósł jej podbródek palcem.

- Tasha?

- Sporo. A twój ojciec powiedział mi resztę – przyznała.

Zaklął i zaczął ją z siebie zdejmować.

- Nie! Adam, poczekaj! – Owinęła go rękami wokół szyi.

- Na co? – Starał się rozluźnić swoje ciało, ale nie potrafił. W domu zrobił z siebie głupca. Chodziło nie tylko o to, prawdopodobnie również zranił i zawstydził ojca.

- Twój ojciec cię kocha. Po prostu chciał, żebym się upewniła, że wszystko z tobą w porządku – zaczęła się tłumaczyć.

Adam potrząsnął głową, ucinając jej wypowiedź. – Nie o to chodzi kochanie. – Dla podkreślenia swoich słów obdarował ją krótkim lecz czułym pocałunkiem. – Zachowałem się jak kretyn.

- A więc... czy to oznacza, że pogodziłeś się z kwestią związaną z... twoim ojcem? – Tasha unikała jego spojrzenia, kiedy zadawała mu to pytanie.

Czekał, zastanawiając się nad odpowiedzią. Pogodził się? Znał odpowiedź. Nie obchodziło go kogo kocha jego ojciec. To, co mu przeszkadzało to fakt, że ukrywał to przed nim. Jednak Tasha zasługiwała na prawdę.

- Pogodziłem się z tym. Musimy porozmawiać, ale po prostu chcę, żeby był szczęśliwy.

Uśmiech rozjaśnił jej twarz. – Bardzo się cieszę, że tak uważasz. Wszyscy tutaj są tacy wspaniali... i naprawdę lubię Logana.

Adam przytaknął. – Ja też. (*ciekawe, jak teraz go będzie nazywał hehe mamusią, tatusiem, wujkiem?)

Tasha zeszła z jego kolan, a on tym razem jej na to pozwolił. – Więc jesteś gotowy, aby wrócić?

Obserwując jak zbiera swoje ubrania, zapragnął czegoś zupełnie innego. – Taaa, lepiej wracajmy, zanim wyślą większą ekipę na poszukiwania.

Tasha mruknęła pod nosem, uśmiechając się. – Tylko nie witaj ich w ten sam sposób.

Był rozbawiony i kochał tą figlarną stronę jej natury, którą się z nim dzieliła. – Ubieraj się moja mała kokietko.

Trzymał ją za rękę przez całą drogę powrotną do domu. Tasha wiedziała, że Adam musi porozmawiać ze swoim ojcem – a po tarzaniu się po ziemi ona musiała wziąć prysznic – ale z niecierpliwością wyczekiwała momentu, w którym będzie mogła spędzić z nim w łóżku więcej czasu.

Nie była pewna co się stanie, kiedy wrócą na ich własne terytorium. Tutaj, z daleka od wszystkiego, mogła udawać, że Adam należy do niej.

Zatrzymali się na chwilę, gdy dotarli do drzew, przy których wcześniej Adam zrzucił swoje ubrania. Patrzyła jak się ubiera rozmyślając, że szkoda zakrywać całą tą gładką i opaloną skórę. Ponownie ujął ją za rękę i wznowili swą podróż w kierunku domu.

Kiedy budynek pojawił się w zasięgu wzroku, ujrzała swoją siostrę siedzącą na ganku na tyłach razem z Gagem i Marissą. Radość malująca się na twarzy Cristal była niesamowita i wywołała uśmiech na jej własnym obliczu.

Adam ścisnął jej dłoń. – Nieźle sobie radzi.

- Tak – zgodziła się. – To był dobry pomysł, żeby ją tutaj przywieźć. Nie mam pojęcia, jaki ci się kiedykolwiek odwdzięczę. (*oj chyba masz już to kobieto za sobą, na wszelkie możliwe sposoby, dosłownie :P)

- Po prostu też bądź szczęśliwa Tasha. To wszystko czego pragnę. Sprawić, żebyś była szczęśliwa – powiedział unosząc jej dłoń do swoich ust.

Zanim zdążyła zareagować, czy chociażby przetrwać to, co powiedział, Gage wstał i ruszył w ich kierunku. Tasha pochyliła się i pocałowała Adama w policzek. – Będę czekała w twoim pokoju.

- Dziękuję Tasha. – Powoli wypuścił jej dłoń, kiedy odchodziła. Gdy spojrzała na niego przez ramię, nadal się jej przyglądał z czymś, co wyglądało jak miłość, do czego niemal udało jej się przekonać samą siebie.

Adam obserwował, jak Tasha oddala się od niego, wiedząc, że właśnie przypieczętował jej los. To, że do niego przyszła i zaakceptowała go, gdy pokazał się z najgorszej strony dowodziło, że posiadała wszystko, co było potrzebne, by stać się nie tylko partnerką, ale również partnerką Alfya. Zrobiłby wszystko, co w jego mocy, żeby ją zatrzymać. Skłamałby, gdyby powiedział, że już jej nie kocha.

Czekał, aż Gage prawie do niego doszedł, zanim przyznał, że jest dłużnikiem drugiego Alfya.

- Wiedziałeś – oskarżył go, ale bez cienia gniewu, który czuł wcześniej.

Gage skinął głową i zatrzymał się przed nim. – Podejrzewałem. Nadal mi tego nie *powiedzieli*, ale to nie jest coś, co da się przeoczyć, gdy przebywasz z nimi na co dzień.

Adam potrząsnął głową i spojrzał w kierunku domu. Gage przesunął się nieznacznie i zablokował mu widok.

Rozbawiony Adam uniósł brew i czekał.

- Zanim tam wejdiesz, przemyśl to, co zamierzasz powiedzieć – zasugerował Gage.

Adam automatycznie się spiął. Nie przyjmował rozkazów od nikogo. Gage musiał wychwycić jego uczucia, ponieważ wyciągnął rękę i delikatnie położył ją na jego ramieniu.

- Twój ojciec jest szczęśliwy po raz pierwszy od wielu miesięcy. Logan jest dobrym facetem i moim bliskim przyjacielem. Po prostu nie chcę widzieć jak ktoś cierpi. – Gage wyglądał na szczerego, kiedy mówił te słowa.

- Nie martw się Gage. Teraz, kiedy minął początkowy szok, potrafię przyznać, że Logan jest dobry dla mojego ojca. Chcę tylko, żeby był szczęśliwy – odpowiedział Adam. Nie mógł ustać w miejscu, więc zaczął chodzić. – Po prostu nie rozumiem czemu nie powiedział mi o tym wcześniej, dlaczego uważał, że musi to ukrywać.

Gage przytaknął i spojrzął za siebie na dom. – Cóż, jedynym sposobem na otrzymanie odpowiedzi jest zapytanie go o to.

Spojrzenie Adama podążyło za wzrokiem Gage'a. Jego ojciec i Logan właśnie wyszli na zewnątrz.

Ojciec Adama wyglądał niepewnie. Ręka Logana natychmiast powędrowała do jego ramienia w wyrazie wsparcia. Ten prosty gest dowodził, że łączyło ich coś więcej, niż tylko seks. Adam wiedział o tym w głębi duszy, ale nie lubił patrzeć, jak Logan publicznie pociesza Christiana.

- Logan nie opuści twojej Sfory – wyszeptał tak, że tylko Gage mógł dosłyszeć jego słowa.

- Nie, nie opuści. Przykro mi Adamie. – Po jego skinięciu Gage odwrócił się i ruszył z powrotem w kierunku domu.

Christian powiedział coś do Logana zanim ruszył w kierunku syna przemierzając krótki dystans. Adam nie wyszedł mu na spotkanie, tylko czekał dopóki ojciec nie zbliżył się do niego, wskazując do tyłu na drzewa. Żaden z nich się nie odezwał do czasu, aż nie oddalili się.

Gdy Adam uznał, że są wystarczająco daleko, aby inni mogli ich usłyszeć, odwrócił się twarzą do Christiana.

Jego ojciec zatrzymał się i skrzyżował ręce na piersi. Adam zwalczył uśmiech, który szarpał jego ustami. Widział tę postawę tysiące razy będąc dzieckiem.

- Po pierwsze przepraszam za wcześniejszy wybuch. Zostałem wzięty przez zaskoczenie, ale nie chciałem okazać braku szacunku tobie, czy Loganowi – zaczął Adam.

Christian zamrugnął i potrząsnął głową. – Co?

Adam nie mógł ustać w miejscu, więc zaczął spacerować. Znowu. Wyglądało na to, że odkąd awansował, chodził coraz więcej. Nie był pewien jak ubrać w słowa to, co chciał powiedzieć. Po kilku próbach, opadł na trawę. – Nie powinienem był wybiegać w taki sposób. Zachowałem się jak dziecko.

Ojciec przykląkł przy nim. – Tak, nie powinieneś. Jednak jesteś moim dzieckiem, więc łatwo to wybaczyć. Chciałem ci powiedzieć tak wiele razy. Nie chciałem, żebyś się o tym dowiedział w taki sposób.

- Czemu mi *nie* powiedziałeś? Dlaczego utrzymywałeś to w sekrecie? – To pytanie bezustannie krążyło w jego myślach.

Christian westchnął zanim odpowiedział. – Byłeś taki młody, kiedy zmarła matka. Wiem, że nie za bardzo ją pamiętasz.

Adam nie rozumiał, co jego matka miała do rzeczy. Chciał o to zapytać, ale ojciec powstrzymał go podnosząc dłoń. – Pozwól mi po prostu przez to przejść.

Adam przytaknął, więc Christian ciągnął dalej. (*i nie tylko to:P)

- Spotkałem Logana kilka lat przed poznaniem twojej matki. Natychmiast poczuliśmy więź. Jednak, kiedy mój ojciec dogadał się z Alfą ze Sfory, aby połączyć mnie z jego córką, musiałem sobie dać z nim spokój – wyjaśnił Christian. (*synu, twój ojciec jest gejem i splotdził cię bez radości – jak Bozie kocham, telenowela brazylijska w wersji paranormal, czekam tylko jak ktoś wyskoczy i zacznie krzyzczeć: „parque Juan Carlos, parque?!”).

- Byłeś z Loganem przed mamą? – Adam nie mógł się powstrzymać, aby się nie wtrącić. (*to zabrzmiało dwuznacznie hehe)

- Tak. Było ciężko, ale w końcu ujawniłem się przed ojcem. Przyjął to znacznie lepiej, niż kiedykolwiek miałem na to nadzieję. Kiedy powiedziałem mu, że kocham Logana, już dobił targu. Czuł się źle, ale nie mógł już nic zrobić.

Adam otworzył, po czym zamknął usta. Chciał usłyszeć dalszy ciąg historii.

- Wtedy sprawy wyglądały inaczej. Dwaj mężczyźni nie spotykali się otwarcie, czy nawet nie myśleli o publicznym okazywaniu swoich uczuć. A ja potrzebowałem żony, żeby dać Sforze szczeniaki.

- Widywałeś się z Loganem, gdy byłeś sparowany z moją matką? – Musiał to wiedzieć.

- Nie. – Christian gwałtownie potrząsnął głową. – Logan opuścił Sforę i dołączył do tej. Powiedziałem twojej matce prawdę zaraz po tym jak sparowaliśmy się, a ona wydawała

się z tym pogodzić. Nawet zapytała, czy nie chcę się z nim widywać. – Christian zaśmiał się. – Twoja matka była cudowna. Nigdy nie sprawiła, że czułem się źle w związku z tym, co łączyło mnie z Loganem. Po tym jak spędziliśmy ze sobą dwadzieścia lat skontaktowała się z nim.

Adam westchnął ze zdziwienia.

- Tak. Sam byłem trochę zszokowany. Wiedziała, że ją kocham, ale bez Logana byłem niekompletny.

- Co było dalej? – Głos Adama był tylko ciut wyższy od szeptu. Miał tak wiele pytań. Od zawsze słyszał, że jego matka stawiała wszystkich przed sobą. Była najbardziej bezinteresowną i opiekuńczą osobą, jaką kiedykolwiek poznał. (*hmmm to stawia Taszę w niekorzystnym świetle) Opowieści, jakie przekazywał mu ojciec i inni członkowie Sfory były wszystkim, co naprawdę wiedział o kobiecie, która go urodziła, ale to zawsze zbliżało go do niej.

- Cóż... Logan przyjechał mnie odwiedzić. – Oczy Christiana zaszyły mgłą, jakby przeniósł się w przeszłość.

Adam zorientował się, że przysuwa się do niego, czekając na dalszą część opowieści. – Z początku byłem na nią bardzo zły, aż mógłbym ja udusić. Jednak wtedy spokojnie powiedziała nam obu, że musimy z tym skończyć i przyznać się przed nią na głos do naszych uczuć. – Christian spotkał się z jego spojrzeniem.

- Tak więc zrobiliśmy. A wiesz, co zrobiła twoja matka?

Adam potrząsnął głową. Nie miał nic do powiedzenia.

- Pocałowała mnie.

Adam tylko zmarszczył brwi. Co miał powiedzieć na coś takiego? – A co potem?

Christian roześmiał się jeszcze głośniejszym głosem. – Później zapytała Logana, czy chce mnie pocałować.

- Chciał. – W jakiś sposób Adam to wiedział.

Jego ojciec uśmiechnął się. – Tak. Kiedy w końcu rozdzieliliśmy się, odwróciłem się do twojej matki, a jej uśmiech był jeszcze szerszy. (*jak nic lubiła sobie kobita popatrzeć)

- Była w związku z tym szczęśliwa?

- Po tym jak się pocałowaliśmy podeszła tak śmiało, jak tylko potrafiła i pocałowała Logana.

Adam szarpnął się. – Co takiego?

- Wygląda na to, że po latach, kiedy mówiłem o Loganie, gdy osobiście go poznała, sama żywiła do niego uczucia.

To było zbyt wiele. Adam skoczył na równe nogi i cofnął się. – Czy chcesz mi powiedzieć, że wy troje...

Jego ojciec przytaknął. – Dopóki nie zmarła.

- Chyba nie chcę wiedzieć niczego więcej. – Adam położył rękę na żołądku i odwrócił się. To nie tak, że nie wiedział o istnieniu trójkątów. Nawet uczestniczył w kilku. Odwrócił się z powrotem do ojca, gniew płynął w jego żyłach. – Czemu mi o tym powiedziałaś?

- Ponieważ chciałem, abyś zrozumiał, że nie zdradzałem twojej matki. Bardzo ją kochałem. A ona kochała nas obu, mnie i Logana. – Christian wstał i podszedł bliżej, tak, że mógł złapać ramię Adama. – Jako Alfa Sfory musiałem ukrywać swoje uczucia do niego. Nie będę tego dłużej robił.

Adam wyrwał się z jego uścisku. – Ale dokładnie to robisz!

- Chciałem dać ci czas, abyś przywykł do tego. Zamartwiałaś się o mnie. Odchodziłem od zmysłów z poczucia winy ukrywając to przed tobą.

Histeryczny śmiech wyrwał się Adamowi, który pomyślał, że zaraz upadnie. – Myślałem, że chcesz się zabić!

- Przepraszam synu. Po prostu nie chciałem widzieć obrzydzenia w twoich oczach, kiedy będziesz na mnie patrzył. Kocham cię i nie zniósłbym tego – przyznał przejęty Christian. Jego wzrok szarpnął się do góry.

Adam otarł łzy z kącików oczu, które wywołał szczery śmiech. – Po prostu chcę, żebyś był szczęśliwy. Nie obchodzi mnie, czy potrzebny ci do tego Logan, czy połowa mężczyzn ze Sfory.

Ojciec uściskał go. – Nie pozwól, aby Logan usłyszał, że to mówisz.

Adam poklepał go po plecach. – Masz to jak w banku.

ROZDZIAŁ 6

Zgodnie z danym słowem, Tasha czekała w jego pokoju, kiedy Adam wrócił później tego dnia. Wszedł do środka i zamarł na widok kompletnie nagiej Tashy leżącej na jego łóżku pośród pościeli.

Jej nogi były szeroko rozłożone i bawiła się swoją słodką, wilgotną cipką.

- Może byś zamknął drzwi, zanim ktoś inny przejdzie obok – drażniła się z nim, a potem przebiegła palcem w górę do swej lechtaczki i potarła ją.

Jęknęła, kiedy zatrzasnął drzwi. Adam szamotał się zdejmując ubranie i potknął się kiedy jedna z nogawek owinęła się wokół jego kostki.

Tasha zaśmiała się i zaczęła bawić się swoimi piersiami.

- Cieszę się, że tak się spieszysz. Leżałam tutaj chyba przez wieczność. Musiałam zacząć bez ciebie.

Już nagi, Adam wyprostował się i podszedł do jednej ze stron łóżka.

- A kto dał ci pozwolenie na dotykanie się?

Przygryzła wargę, kiedy pociągnęła za jeden zuchwale sterczący sutek.

- Nie sądzę, abym o nie prosiła. Powinnam zostać ukarana.

Och, nie ma pojęcia w co się wpakowała, z zadowoleniem przyznał w myślach Adam. Szybciej niż mogła go powstrzymać, złapał oba jej nadgarstki i wcisnął je w miękki materac nad jej głową.

Kąsał jej wargi swoimi.

- Niedobra, niedobra dziewczynka. A teraz, co powinienem z tobą zrobić?

Oczy Tashy zabłyśły z rozkoszy, gdy przejął nad nią kontrolę¹⁸.

- Cokolwiek zapragniesz, - odpowiedziała.

- Dobra odpowiedź, ale już to zrobiłem. – Adam ucałował jej policzek a potem drugi zanim przesunął się do jej czoła, oczu i podbródka. Próbowała wygiąć ciało w górę, by dotknąć jego skóry, ale nie pozwolił jej na to.

- Pocałuj mnie, - zażądała.

Cmoknął.

- Być może zrobię to... później.

Przewrócił ją na brzuch z taką szybkością, że oddech uwiązł jej w gardle. Usiadł okrakiem na wysokości jej talii i przyspilił ją do łóżka.

- A teraz, wróćmy do tej kary.

Adam sięgnął w dół i podniósł jej koszulkę z podłogi. Z łatwością przedarł ją na pół.

- Hej! Co ty wyprawiasz? – zapytała, próbując jednocześnie obrócić głowę, by móc coś zobaczyć.

- Przekonasz się, - powiedział, gdy uniósł jeden z jej nadgarstków. Nie próbowała się wyrwać, kiedy przywiązywał go do ramy łóżka. Zanim przywiązał jej drugi nadgarstek, uszczypnął ją i poczuł jak jej puls przyspiesza. – Podoba ci się to. – Zachichotał.

Kiedy jej ręce były już unieruchomione, otarł się wzdłuż jej ciała przesuwając się w nogi łóżka. Wisiała tam jego koszulka, więc podniósł ją i podarł ją tak samo jak zrobił to wcześniej z jej.

Tasha zaczęła się pod nim poruszać co okazało się być bardziej pomocne. Udało mu się przywiązać jej kostki do dolnej części ramy łóżka. Wykorzystał do tego dodatkowy materiał, ponieważ nie była na tyle wysoka, by do niej sięgnąć. To dawało jej trochę przestrzeni do kręcenia się, ale nie za wiele.

¹⁸ O tak, o tak, byłam niegrzeczna, daj mi klapsa! Dżizas :P

- Co zamierzasz teraz zrobić? – Odrzuciła włosy na bok. – Bo chyba masz plan, zgadza się?

Adam uśmiechnął się, kiedy jego dłoń przesunęła się w dół, by dać klapsa jej ślicznemu, małemu tyłeczkowi.

Zakwiliła.

- O tak, słodkie pośladecki, mam plan. Co wydarzy się od tego momentu zależy tylko od ciebie. – Dał klapsa jej drugiemu pośladkowi.

Tasha zasyczała i spróbowała poruszyć nogami.

- Tylko żartowałam z tą karą, - poskarżyła się.

- Ja nie. – Jeszcze cztery razy jego ręka wylądowała na jej tyłku.

Tasha wierciła się dookoła, ale nie kazała mu przestać. Usiadł okrakiem na wysokości jej ud i obiema rękami zaczął masować jej teraz zaróżowiony tyłek.

- To za dyskutowanie z twoim Alfą. – Uszczypnął jej skórę. – A następne za dotykanie się bez pozwolenia.

Jego ręka opadła szybko jeszcze kilka razy. Szarpnęła się w swoich więzaniach i krzyknęła. Ale Adam był zmiennokształtnym wilkiem – wyczuwał jej podniecenie.

Dwoma palcami wślizgnął się między jej fałdki i rozsmarował jej soki.

- Och, moja niegrzeczna, niegrzeczna dziewczynka. Podoba ci się to.

Tasha jęknęła w odpowiedzi, gdy kontynuował drażnienie się z nią.

- A teraz, mogę cię zerznąć albo... - Docisnął wilgotne palce do jej małego wejścia z tyłu.

- Och! – Jęknęła głośno, gdy wsunął sam koniuszek palca.

- Podoba ci się to? – zapytał, wyciągając palec, a potem wolno wsuwając go nieco głębiej.

- Aha.

- Dobrze. – Adam ponownie się wysunął, ale tym razem podniósł się i naparł swoją erekcją na jej wejście. – Chcę cię tu wziąć. Do diabła, kochanie, chcę cię przelecieć na każdy możliwy sposób.

- Mmm hmm, - dobiegła go stłumiona odpowiedź.

- Ale nie zamierzam tego zrobić. – Zsunął się z niej i stanął przy łóżku. – Jeszcze.

- Co takiego? – wrzasnęła i obróciła gwałtownie głowę, by postać mu groźne spojrzenie.

Adam wzruszył ramionami, gdy spojrzał na nią w dół.

- Tak jakby lubię cię w tej pozycji. Rozchyl szeroko nogi dla mnie.

Mrugnęła kilka razy, jej usta otwierały się i zamykały.

- Adamie White, jeżeli nie wrócisz do tego łóżka i nie zerzniesz mnie ostro, przysięgam, że... że zrobię ci krzywdę, - zagroziła.

Adam wybuchnął śmiechem i zaczął masować swojego fiuta. Był tak bardzo pobudzony pragnieniem jej, że mógłby już eksplodować.

- Nie żartuję, - krzyknęła.

- Najdroższa, być może powinnaś ściszyć głos. Nie chciałybyś, żeby twoja siostra usłyszała cię i przyszła sprawdzić co się dzieje, nieprawdaż?

Warknęła, wydając ciche ostrzeżenie z głębi gardła.

- Przysięgam, że kiedy mnie rozwiążesz zapłacisz mi za to! – Obniżyła głos, ale groźba wciąż w nim tkwiła.

- Nie składaj obietnic, których nie będziesz mogła dotrzymać, kochanie, - powiedział, zachwycony jej zachowaniem. Myśl o byciu związanym dla jej przyjemności niemalże sprawiła, że eksplodował. Ścisnął podstawę penisa, by ujarzmić swego zachłannego fiuta.

Miała komiczny wyraz twarzy. Adam nie wątpił, że spełniłaby swoją groźbę, ale zbyt dobrze się bawił.

- A teraz, nie jadłem jeszcze obiadu więc zamierzam... - Odsunął się od łóżka, zaczekał, aż przestała przeklinać, a potem ponownie umościł się pomiędzy jej nogami. - Ucztować.

Pochylił głowę i przebiegł językiem nad jej nabrzmiałą płcią. Tasha zadrżała pod nim. Rozchylając jej pośladki wbił swój język do środka wypełniając usta jej sokami. Tasha sapiała i próbowała wpić się w niego. Chłęptał językiem w jej wnętrzu, a jedną ręką drażnił i szczypał jej łechtaczkę. Doszła z niskim, seksownym jękiem, ale on nie zatrzymał się.

Zlizując jej orgazm wepchnął dwa palce głęboko do jej zachłannej cipki. Ścianki jej pochwy pochwyciły go, a jego fiut podskoczył z pragnienia poczucia jej na sobie.

Wkrótce, nie będzie miał wyboru poza dojściem w niej lub na łóżko. Ale jeszcze nie teraz.

Przesunął język do góry i okrążył jej pomarszczoną dziurkę. Wepchnął go do środka, jego palce wciąż wsuwały i wysuwały się z jej cipki. Nawilżył je odpowiednio zanim dodał palec do swego języka. Przygotowywał jej wejście.

Dygotła i błagała go, by ją wziął. Przesunął usta i chłęptał językiem wokół jej jędrnych, krągłych pośladków, gdy wsunął dwa palce do jej tylnej dziurki¹⁹. O tak, zamierzał wziąć ją tam.

Była tak wąska, że jego palce z ledwością mogły się poruszyć. Rozchylił je, by poszerzyć jej wejście. Dodając trochę śliny, by nie odczuwała dyskomfortu wsunął trzeci palec, a ona zakwiliła z potrzeby.

Nie mogąc powstrzymać się już dłużej zerwał więzy krępujące jej kostki z łóżka. Przyciągnęła nogi do brzucha pozostając otwartą.

Adam złapał jej biodra i nadział ją na swój stalowy pręt w jednym, wolnym i długim pchnięciu. Tasha krzyknęła, drżąc wokół niego. Musiał zacisnąć zęby, gdy niemalże pchnęła go nad krawędź. Opadła na łóżko twarzą do przodu.

¹⁹ No dobra, w oryginale jest „anus” czyli „odbyt”, ale dla mnie jest to mało seksowne :P

- Jeszcze z tobą nie skończyłem, - powiedział jej wysuwając się powoli. Mógł poczuć wstrząsy po przeżytej rozkoszy w jej ciele, gdy przesuwiał się cal po calu. Pchnął z powrotem, mocno.

- Nikt inny nigdy nie będzie dla ciebie wystarczająco dobry.

Wysunięcie i pchnięcie.

- Ja, tylko ja. – Wbijał się mocniej i szybciej. – Jesteś moja. – Uderzył mocniej. – Moja. Moja. Moja, - powtarzał.

- Tak! Adam, tak. – Krzyknęła, gdy doszła. Nie powstrzymywał się już dłużej. Przeszedł się kontrolować. Każde jego pchnięcie było bardziej brutalne niż poprzednie dopóki nie zawył przeżywając własne spełnienie i wylewając się w jej wnętrzu.

* * * *

Tasha dosłyszała szum zakręcanej wody w przylegającej łazience i westchnęła z zadowolenia. Adam zaoferował się, że zanieś ją do łazienki i wykąpie, ale ona chciała zostać w łóżku i rozkoszować się tym co właśnie się wydarzyło.

To był najlepszy seks w jej życiu. Przewróciła się na bok do miejsca, w którym mogła widzieć drzwi do łazienki. To było coś więcej niż seks. To była pochłaniająca wszystko erotyczna rozkosz, która, o czym była przekonana, uczyniła ją niedostępną dla innych.

Ale jeżeli to co powiedział Adam podczas seksu było prawdą, nie będzie miała nikogo innego. Należała do niego.

Jej serce przyspieszyło na tę myśl. Zamknęła oczy rozmyślając o należeniu do niego. Och, jak bardzo pragnęła w to uwierzyć. W to, że chciał ją zatrzymać. W ciągu kilku krótkich dni zakochała się w nim po uszy. Mimo to, czy powinna poważnie traktować deklaracje składane podczas seksu?

- Grosik za twoje myśli.

Zaskoczona, spojrzała w górę i ujrzała jak Adam opiera się o framugę drzwi. Uśmiechnęła się i podniosła pościel zapraszając go, by do niej dołączył. Zrzucił ręcznik

przewiązany w pasie, ukazując swego już nabrzmiałego fiuta. To był piękny widok, gdy odstawał wyprężony i długi od jego ciała. Oblizwała wargi pragnąc go spróbować.

Wślizgnął się obok niej i objął ją ramionami, przyciągając bliżej do siebie.

- Przypuszczam, że byłbym bardzo zadowolony z tego o czym teraz pomyślałaś, sądząc po błysku w twoich oczach, wolę jednak, abyś powiedziała mi o czym tak intensywnie rozmyślałaś, kiedy wróciłem do pokoju.

Oparła brodę na dłoni i spojrzała mu w oczy. Nigdy nie była tchórzem i nie zacznie być nim teraz. Jeżeli nie czuł tego samego do niej, lepiej było dowiedzieć się o tym teraz niż później, kiedy wrócą na swoje terytorium.

- Kocham cię. – Wyowiedziała dwa najważniejsze słowa w swoim życiu i czekała.

Brwi Adama uniosły się do góry z zaskoczenia, ale nic nie powiedział.

Serce Tashy zamarło.

- Zapomnij, że cokolwiek powiedziałam. – Zaczęła się odsuwać, ale jego ręce zacisnęły się mocniej wokół niej.

- Nie zrobię czegoś takiego. – Warknął. – Mówiłaś poważnie?

Rozglądała się po pokoju, próbując wymyśleć sposób, na wycofanie się z tego co powiedziała.

Przeturlał ich, aż znalazła się pod nim.

- Pytałem, czy mówiłaś poważnie?

Wiedząc, że wszystko spała, próbowała odegnać łzy, które groziły wyptynięciem.

- Powiedziałam to, nieprawdaż? – warknęła.

Usta Adama opadły na jej tak mocno, że poczuła jak jego zęby rozcinają jej wargi. Otworzyła usta, by powiedzieć mu o tym, ale nie dał jej żadnej szansy. Wepchnął swój język do środka łącząc go z jej.

Tasha nie była pewna co to oznaczało, ale samo leżenie pod nim i bycie całowaną jak gdyby świat miał się skończyć wystarczyło, by znów się podnieciła. Skopała pościel, próbując odsunąć ją w dół, by owinąć się wokół niego.

Jego dłonie przesunęły się, by pomóc jej w tym, a potem wsunął się w nią. Bez żadnej gry wstępnej, żadnych pieszczot, po prostu wszedł w jej ciało i znieruchomiał.

W końcu, uwolnił jej usta, by spojrzeć jej w oczy.

- Nigdy nie sądziłem, że zakochasz się we mnie. Myślałem, że będę musiał walczyć, by cię przekonać.

Wysunął się wolno zanim pchnął z powrotem.

- Nie masz pojęcia jak ciężko mi było nie sparować się z tobą.

Jej oczy zaczęły się zamykać, ale jego deklaracja sprawiła, że otworzyły się szeroko.

- Co takiego?

Uklęknął zabierając jej ciało ze sobą, unosząc jej biodra, gdy się przesunął. Pod tym kątem każde jego pchnięcie było głębsze.

- Kocham cię, Tasha. Chcę, abyś została ze mną na zawsze.

Łzy spłynęły z jej oczu, ale nie próbowała ich zetrzeć. Zamiast tego, objęła jego ramiona i podciągnęła się. Czysta przyjemność wypełniła jej serce. Pragnął jej. Nie miało już znaczenia, czy była, czy też nie, wystarczająco dobra dla niego. Nie zamierzała pozwolić mu odejść. Należał tak samo do niej jak ona do niego. I zamierzała udowodnić jemu oraz wszystkim innym, że potrafiła troszczyć się o swojego partnera. Mężczyznę, którego kochała.

Przejęła kontrolę nad rytmem i ujeździła go wolno.

- Powiedz to jeszcze raz.

Złapał palcami jej podbródek.

- Kocham cię.

Te słowa wystarczyły, by wystąpić ją nad krawędź. Leniwy, łagodny orgazm opanował jej ciało, gdy drżała w jego ramionach.

Adam złapał jej biodra i zaczął poruszać się szybciej.

- Kocham cię. – Powiedział ponownie, uwalniając swe nasienie i wiążąc ich przeznaczenie.

Adam zatrzymał się przed drzwiami swojego ojca. Mógł dosłyszeć dobiegające ze środka niskie, przyciszone głosy Christiana i Logana. Powinni go usłyszeć lub wyczuć, że się zbliża, ale wyglądało na to, że chyba jednak nie. Przynajmniej tym razem nie zamierzał wejść na ślepo.

Zapukał cicho do drzwi, nie chcąc obudzić nikogo w domu. Musiał porozmawiać ze swoim tatą, a to nie było coś, co mogłoby poczekać. Usłyszał szelest ubrań i jakieś inne odgłosy, a po chwili drzwi otworzyły się nieznacznie i Christian wystawił głowę.

- Adam, - powiedział zaskoczony.

- Wiem, że jest późno, ale chciałem z tobą porozmawiać, jeżeli mógłbym. – Nie sądził, aby jego ojciec mu odmówił.

Christian spojrzał ponad swoim ramieniem, a potem ponownie na niego.

- Cóż, Logan jest tutaj.

Adam wzruszył ramionami. Miał na myśli dokładnie to co powiedział swojemu ojcu o związku dwóch mężczyzn. Teraz nadszedł czas, aby to udowodnić.

- Nie mam nic przeciwko jeżeli on też nie ma. Właściwie, byłoby świetnie, gdybym z nim również mógł się tym podzielić.

Christian otworzył szerzej drzwi, najwyraźniej nie będąc przekonany, ale wpuścił swojego syna.

Logan siedział w nogach łóżka. Było jasne, że tych dwóch mężczyzn ubierało się w pośpiechu. Ich ubrania były zmięte i powyciągane, dodatkowo jego ojciec źle zapiął koszulę.

Adam uśmiechnął się do drugiego mężczyzny i zajął miejsce na jedynym pustym krześle w pokoju.

- Przepraszam, że przeszkadzam o tej porze, ale chciałem porozmawiać z wami jeszcze tej nocy. Wyjeżdżam z samego rana.

Christian usiadł obok Logana i westchnął głęboko.

- Mam nadzieję, że nie czujesz się zmuszony do wyjazdu, - powiedział do niego Logan. Adam zauważył jak wyciągnął rękę i ujął dłoń Christiana.

Adam pokręcił głową zanim uśmiechnął się szeroko.

- Już czas bym wrócił na swoje terytorium i do mojej pracy. Na szczęście, wielu członków wyjechało na wakacje, dzięki czemu mogłem wyjechać bez zbędnych ceregieli, ale chcę już wrócić do domu.

Obaj mężczyźni potaknęli.

- To pewnie dobry pomysł, - powiedział jego ojciec.

Teraz nadszedł czas na ważne wiadomości. Adam wziął głęboki wdech.

- Jest coś jeszcze.

Christian wyraźnie się spiął.

- Poprosiłem Tashę, by została moją partnerką i zgodziła się. Chcemy zaczekać, aż wrócimy na nasze terytorium, zanim zrobimy następny krok. Co jest głównym powodem, dla którego tak szybko chcemy wrócić.

Christian podskoczył z łóżka, a za nim podążył szybko Logan.

- Och, synu! To wspaniale. – Jego ojciec uścisnął go mocno.

- Gratulacje! – Dodał Logan klepiąc go po plecach.

- Dzięki. Chcę dać jej czas, by mogła zaplanować ceremonię, ale musiałem ci o tym powiedzieć. Liczę, że przyjedziesz. – Adam poczuł łzy wypełniające jego oczy i pociągnął nosem. – Właściwie, to chciałbym, abyście obaj przyjechali.

- Obaj? – Zapytał Logan z powątpiewaniem w głosie.

Adam wyciągnął do niego rękę. Kiedy drugi mężczyzna podał mu swoją, Adam uścisnął ją mocno.

- Jesteś w moim życiu od kiedy tylko pamiętam. A teraz, dzięki tobie nie tylko odzyskałem ojca. Sprawiliś również, że teraz jest szczęśliwszy niż, w ciągu kilku ostatnich lat. Byłbym zaszczycony, gdybyś stanął u mego boku.

Gardło Logana pracowało mocno, zanim łzy zaczęły spływać z jego oczu. Christian już wycierał swoje, a Adam nie mógł powstrzymać się już dłużej²⁰.

- Kocham was obu. I kocham Tashę i Crystal²¹. Nie mogę uwierzyć jakim jestem szczęściarzem. Proszę, powiedzcie, że będziecie na mojej ceremonii.

- Tak, - w końcu odpowiedział jego ojciec. – Tak, za nas obu. My również cię kochamy.

²⁰ Matko! Cóż za rzewna scena! Chyba pierwszy raz tłumaczę fragment, w którym trzech dorosłych, twardych facetów, Alfa, były Alfa i kochanek Alfy bęcują jak małe dziewczynki! Hahaha :P

²¹ Oł maj gad, to jak w jakimś programie typu „Jerry Springer”, albo „Rozmowy w toku”, gdzie emocje biorą górę, i wszyscy wyznają sobie miłość, chociaż nie, w „Jerry Springer” lali by się po mordach i syn sypiałby z kochankiem ojca :P

EPILOG

W dniu ceremonii, Adam był wdzięczny, że jego ojciec i Logan byli tam, by pomóc Tashy. Podczas, gdy ich trójka była zajęta przygotowywaniem wszystkiego, z pomocą ich przyjaciół, Adam był zakopany w pracy.

Musiał wybrać swojego zastępcę. W ciągu dwóch tygodni po jego powrocie z Tashą i Crystal oraz przeniesieniu ich do swojego domu, zrobił duży postęp. Decyzja została podjęta, pozostało mu jedynie ogłosić ją. Wiedział, że wywoła to szok w większej części Sfory, ale czuł się z tym dobrze. Wspaniale było mieć partnerkę, z którą mógł porozmawiać o swoim wyborze.

Tasha miała ostry umysł i aż nazbyt dobrze rozumiała jak działał jego.

Usłyszał kroki w końcu korytarza, zanim od strony drzwi dobiegło go pukanie.

- Wejść, - mruknął wiedząc, że nadszedł jego czas. Miał inne sprawy, które musiał dziś domknąć.

Christian, Logan i Cain weszli do środka i zamknęli za sobą drzwi.

- Wszystko gotowe, - powiedział jego ojciec.

Adam wstał, uśmiechając się.

- Jak bardzo jest zdenerwowana?

Cała trójka wybuchła jednogłośnie śmiechem.

- Powiedzmy, że lepiej, aby wszystko poszło zgodnie z planem, albo twoja partnerka sprawi, że głowy polecą, - odpowiedział Logan.

Adam przyjrzał się każdemu z mężczyzn z serdecznością, zanim zatrzymał wzrok na swoim ojcu. Nie był pewien czy jego tata zdawał sobie sprawę z faktu, że był to pierwszy raz kiedy pojawił się w biurze, odkąd Adam został Alfą. Być może nie, ale to pokazywało jak dobrze radził sobie teraz Christian.

- Twoja partnerka jest niezłą piekielnicą, - rzucił komplement Cain.

Adam zachichotał, to było łagodnie powiedziane.

Tasha była bardzo zajęta od ich powrotu. Oprócz planowania ceremonii sparowania, Tasha za dnia przebywała z Crystal, pomagając dziewczynie się zadomowić, zaś noce spędzała z nim.

Crystal rozkwitła w ciągu ostatnich kilku tygodni. Teraz, przebiegała z nimi cztery mile i nawet zaczęła rozmawiać z nie-zmiennymi przez Internet, zapisując się do grupy wsparcia. Nie mógłby być bardziej dumny ze swoich dwóch dam.

- Jak idą poszukiwania twojego głównego Egzekutora? – zapytał Cain, podchodząc do barku. Nalał cztery drinki, zanim je podał.

Jako zastępca i główny Egzekutor w swojej Sforze, Cain wiedział jak sprawowanie tego stanowiska było trudne.

- Tak naprawdę, to właśnie o tym myślałem. Podjąłem decyzję, - powiedział im. – Czekam, by się przekonać czy ją zaakceptuje.

Kiedy nie rozwinął myśli, pozostali mężczyźni zaczęli się śmiać.

- Cóż, z dwoma samcami Alfa i dwoma zastępcami w pokoju, sądzę, że to chyba najlepsze co dostaniemy, - zażartował Logan.

Adam zamieszał brązowym płynem w swojej szklance i napił się drinka.

- To wypali, ale najpierw, mam kobietę, którą muszę uczynić swoją.

- Już jest twoja, - powiedział jego ojciec podchodząc do niego i obejmując go ręką.

- Tak, jest. Ale chcę to ogłosić całemu światu, - powiedział Adam, zanim dopił swojego drinka.

- Mówię ci, stary. Nie ma to jak posiadanie partnerki, - powiedział z samozadowoleniem Cain.

- Tak, tak, tak. – Przewrócił oczami Adam. – W takim razie niech zacznie się przedstawienie.

Wyszedł z biura i udał się na podwórze za domem. Uśmiechnął się na widok zmiany jakiej uległ ten teren. Tasha napracowała się mocno i opłacało się to.

Jego ojciec i Logan odprowadzili go i zostawili na tylnym ganku z Cain'em.

- Czy Tony'emu udało się wydostać z miasta? – zapytał przyjaciela.

Cain pokręcił głową.

- Nie. Nie jestem pewien co się z nim dzieje, ale ostatniej nocy, kiedy rozmawialiśmy miał dziwny głos.

Adam uniósł brew pytająco.

- Nie powiedział mi co się dzieje. Stwierdził, że musi się czemuś przyjrzeć, a potem zadzwoni. – Twarz Caina stężała kiedy mówił.

- Jestem pewien, że nic mu nie będzie, - powiedział Adam chcąc go wesprzeć.

Cain wypuścił powietrze, zanim kiwnął głową.

- Rozumiem jak ważne jest wyjście z ukrycia. Jednak czasami, - westchnął, - myślę, że może to wyrządzić więcej szkody niż dobrego.

Adam zgodził się z nim. Był to jeden z powodów, dla których tak bardzo zależało mu na ogłoszeniu swojego zastępcy. Rozejrzał się po tłumie, a jego wzrok zatrzymał się na wspomnianym mężczyźnie. Adam kiwnął głową, a drugi mężczyzna zaczął iść w ich kierunku.

Cain musiał go zobaczyć w tym samym momencie, ponieważ warknął.

- Co do diabła on tu robi?

Adam wiedział, że nadszedł czas, by jasno się wyrazić.

- Zaprosiłem go.

Cain obrócił się w jego kierunku.

- Dlaczego?

Adam spotkał wzrok swojego przyjaciela.

- Nie tylko ty martwisz się tym co będzie oznaczało nasze ujawnienie się. Muszę być zdolny do ochrony mojej Sfory.

Zrozumienie pojawiło się na twarzy Caina.

- Rozumiem.

Larry dotarł do nich i podał rękę, najpierw Adamowi a potem do Cainowi. Cain przyjął ją, z wyraźną niechęcią ale zrobił to.

- Cieszę się, że dotarłeś, - powiedział mu szczerze Adam.

- Chciałbym porozmawiać jeszcze z tobą o twojej ofercie. Jeżeli się zgodzę, to ważne, aby poinformować o tym Sforę, - oświadczył Larry.

Cain odchrząknął.

- Lepiej pójdę poszukać Emily.

Adam przyglądał się jak jego najlepszy przyjaciel odchodzi, zanim zwrócił się ponownie do mężczyzny, który miał nadzieję, stanie się jego rodziną.

- Przepraszam za to.

Larry wzruszył ramionami na jego przeprosiny.

- Rozumiem. Cain sporo przeszedł ze swoją partnerką.

- Mimo to, jeżeli przyjmiesz tę pracę, możesz znaleźć się pod ostrym ostrzałem, - ostrzegł Adam. Chciał, aby ten mężczyzna zgodził się, ale pozostał czujny.

Larry zaśmiał się zaskakując go tym.

- Odszedłem z poprzedniej Sfory ponieważ nie podobał mi się sposób w jaki była zarządzana. Nie uważam, abym miał ten problem tutaj.

Adama zalała ulga. Kawałki układanki wpadały na swoje miejsce.

- Powinienem wszystkim powiedzieć kogo podejrzewałem o te ataki. Tylko, że byłem przyzwyczajony do braku jakiegokolwiek wsparcia, - kontynuował Larry. – Nie miałem nikogo, komu mógłbym ufać.

Adam rozumiał o czym mówił Larry. Z tego co wiedział o poprzednim Alfie Larry'ego, ten mężczyzna traktował swoją Sforę jak jednostką militarną, a nie rodzinę. To dzięki Larry'emu udało im się kilka miesięcy wcześniej złapać napastnika, zanim partnerka Caina, Emily stała się jego kolejną ofiarą. Larry pojechał za człowiekiem, którego podejrzewał z powrotem do Emily. Dotarł do nich zanim ten mężczyzna mógł wyrządzić jej krzywdę. Zanim Cain, mógł dostać się do niej.

Podejrzliwość Larry'ego była błogosławieństwem. Pojechał za tym człowiekiem, i uratował Emily. Jednak dla Caina to był wciąż drażliwy temat.

Emily była jego partnerką i to on powinien ją ochronić. Adam wiedział, że to przede wszystkim jego duma ucierpiała, niż cokolwiek innego. Cain był znany jako najlepszy i najbardziej efektywny Egzekutor ze wszystkich Sfor.

Ale Adam znał swojego przyjaciela. Cain przekona się. Wszyscy się przekonają. Adam czuł, że Larry będzie idealnym dodatkiem do jego Sofry. Pokazał, że jest lojalny i ma wycucie prawości, którego Adam pragnął.

Larry w rzeczy samej dowiódł swej wartości.

Wkrótce po tym jak Larry uratował Emily, stał się wyrzutkiem. To nie przeszkadzało Adamowi. Larry szukał jedynie miejsca, do którego by pasował. Przy odrobinie szczęścia Adam mu to zaoferuje.

- Mam nadzieję, że kiedyś mi zaufasz, - powiedział mu Adam i wyciągnął rękę. Larry uścisnął ją.

- Myślę, że to możliwe.

Muzyka zaczęła grać w tle i Adam uśmiechnął się szeroko.

- A teraz, mam tu kobietę, którą muszę uczynić swoją.

Jego nowy przyjaciel uśmiechnął się i klepnął go po plecach.

- Lepiej się pospiesz. Powiedziano mi, że kobiety nie lubią czekać.

Adam wciąż chichotał kiedy kierował się w stronę ołtarza, by zająć swoje miejsce. Tak, w rzeczy samej wszystkie elementy wskakiwały na swoje miejsce. Terytorium jego Sfory, zostanie zachowane.